Nr. 255. We Lwowie Sobota dnia 14. Września 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Mama wraca.

Lwów 12. września.

Kto dobrą ma pamięć, ten zapewne sobie przypomni, co to za rozmaite rzeczy wypisywała prasa, zwłaszcza urzędowa w Przed i w Zalitawji o powrocie matki króla serbskiego Aleksandra do Belgradu. Dla niej najmniejszej to nie ulegało wątpliwości, że o powrocie Natalji do Serbji nie ma mowy. Była ona pewną, że rozwiedziona żona byłego króla serbskiego pozostanie sobie już za granicą i nigdy obecnością swoją mącić nie będzie kręgów polityki serbskiej. Wiara ta urosła w pewność, gdy za czasu pobytu Milana w Belgradzie wiedziano, iż między nim a rejencją z jednej, a rejencją i eks-królową z drugiej strony żywe i gorące toczyły się obrady na temat sposobu widzenia się matki z synem. Król Milan czuł się nagle ojcem panującego i chciał skorzystać z praw swoich ojcowskich, by synowi podyktować warunki, pod jakiemi Natalji wolno będzie spotkać się z synem. Władza ta ojcowska była jednak snać tylko pozorną. Królowej Natalji podano te warunki do wiadomości, ale ta postawionych warunków nie przyjęła i król Milan wyjechał z Belgradu. Tego skutku rokowań najmniej można się wprawdzie było spodziewać, ale zdaje się, iż już tego rodzaju panują w Serbji teraz stosunki, że jeżeli eks-królowa Natalja nie chciała przyjąć warunków postawionych jej przez rejencję, względnie przez ekskróla Milana — tenże musiał wyjechać z Belgradu.

Po wyjeździe ekskrólewskim rokowania naturalnie nie ustały. Owszem prowadzono je nawet bardzo żywo. Natalja obstawała przy powziętym raz zamiarze powrotu do ojczyzny — i zamiar ten obecnie wykonuje. Według relacyj nadchodzących teraz z Belgradu, ma ona przybyć tam w charakterze zupełnie prywatnym. Nie zamieszka w konaku jako żona byłego króla i matka dzisiaj panującego władcy. Rejencja nie przygotowuje dla niej żadnego oficjalnego przyjęcia — przez wzgląd na wyrażone przez Milana życzenia, względnie — groźbę. W jednem z wysoce oficjalnych pism budapeszteńskich, znajdujemy bowiem dzisiaj następujący szczegół do historji tego bądź co bądź niezwykłego powrotu królowej. Król Milan zagroził członkom regencji, iż na wypadek, gdyby królowa Natalja stale miała zamieszkać w konaku i gdyby jej okazywano honory królewskie, powróciłby natychmiast do Belgradu i zabrałby ze sobą młodego króla Aleksandra, do czego jako ojciec w myśl konstytucji jest uprawniony. Nieobecność króla Aleksandra w Serbji trwałaby tak długo, jak długoby trwała obecność tamże ekskrólowej Natalji. Rejencja postawiona przed taką alternatywą: przyjęcia oficjalnego królowej Natalji i utraty — także oficjalnej — króla Aleksandra — znając energię Milana, wiedząc zatem, że groźbę jest w stanie wykonać — napisała do Natalji prośbę, aby nie przyjeżdżała, albo wyrzekła się przynajmniej oficjalnego przyjęcia. Matka zdaje się bardzo być przywiązaną do syna, bo w istocie wyrzekła się oficjalnego przyjęcia, zrezygnowała z mieszkania w konaku i z oznak królewskich i przybywa do Belgradu w charakterze zupełnie prywatnym.

Znając usposobienie królowej Natalji, przypuszczać można, że jej próżność kobieca wiele musiała ponieść ofiar, nim się na taką zdobyła decyzję. W listach do swoich przyjaciółek w Belgradzie, do pań: Bukowiczowej, Jowanowiczowej i Daniczowej, daje obraz walki, którą przejść musiała. Uskarża się na rejencję, że jej odmówiła mieszkania w konaku; że ją tam w domu chcą w ogóle traktować jako obcą, a nie jako matkę. Ponieważ jednak gorąco pragnie powrotu do ojczyzny, aby jak najprędzej oglądać ukochanego syna, którego jej gwałtem odebrano, rezygnuje na razie z wszelkich honorów królewskich, wyrzeka się mieszkania w konaku i przyjmuje gościnę u przyjaciółki, pani Bukowiczowej. Będzie zatem królowa Natalja napowrót w Belgradzie — na razie w charakterze prywatnym. Jak długo ten charakter prywatny potrwa — któż to może p wiedzieć? Nam się zdaje, że w każdym razie nie potrwa on zbyt długo. Matka Natalja nadto gorąco kocha swojego syna Aleksandra, aby się mogła zgodzić na to, by mieszkać w Belgradzie — z dala od niego. Eks-królowa Natalja jest kobietą nadto energiczną, aby na długo chciała pozostać bezczynną w Belgradzie.

Już dzisiaj odzywają się głosy, na razie jeszcze nieśmiałe i niepewne, że w krótkim już przeciągu czasu przyjdzie w Belgradzie do niesnasek między rejencją a gabinetem — z powodu pobytu królowej Natalji, tak, że sytuacja polityczna, która już dzisiaj jest naprężoną i zawikłaną, stanie się niebawem jeszcze gorszą. Bawić się w proroctwa i przepowiadać, kiedy to się stanie, naturalnie nie warto. I my wierzymy, że przybycie królowej Natalji wiele może sprowadzić kłopotów nowych i dotychczas nie istniejących. Zdaje nam się tylko, że tych kłopotów nie będą miały ani rejencja ani gabinet. Przypuszczamy, że się obie władze bardzo rychło może pogodzą z królową Natalią. Poseł rosyjski pan Persiani bawił niedawno w towarzystwie pana Dukicza, nauczyciela Aleksandra, w Karlsbadzie, aby interwenjować u króla Milana na rzecz królowej Natalji. Metropolita Michał, sprowadzony przed niedawnym czasem z Rosji, szczególną opieką otacza królowę Natalję. W obec tego może i rejencja i ministerstwo wkrótce się porozumią. Kłopoty gotów mieć — ktoś inny.

Nowy regulamin musztry.

Z dniem 1. października r. b. wchodzi w życie dla pułków piechoty armji austrjackiej nowy regulamin musztry, ułożony na podobieństwo zaprowadzonego przed rokiem regulaminu w armji niemieckiej.

Regulamin piechoty niemieckiej jest spuścizną, jaką zgasły cesarz Fryderyk pozostawił swej armji. Jeszcze jako następca tronu, zaś później jako cesarz, pracował nieszczęśliwy książę nad regulaminem, którego najgłówniejsze zasady taktyczne zastósowano obecnie w niemieckich pułkach piechotnych. Regulamin wchodzący obecnie w życie w armji austrjackiej, jest również dziełem pośmiertnem arcyksięcia, następcy tronu Rudolfa. On dał pierwszą inicjatywę do reformy w tej mierze. Zeszłej jesieni jeneralny inspektor armji, arcyksiążę Albrecht zajął się projektem arcyksięcia Rudolfa i w tym celu zwołaną została konferencja złożona z komendantów korpuśnych i ze znakomitszych taktyków.

Po ukonstytuowaniu takowej, arcyksiążę Rudolf pracował nieustannie nad dziełem, które obecnie zostało przyjęte jako obowiązujące w praktycznem wykształceniu armji.

Duchowe pokrewieństwo nowego austrjackiego regulaminu z niemieckim przejawia się najwyraźniej w samym wstępie rozpoczynającym się od słów: Przy każdem ćwiczeniu praktyczny cel wojenny musi być jedynie miarodajnym.

Nowy regulamin odznacza się prostotą układu, jest zwięzły i dokładny, pisany z pominięciem mniej ważnych szczegółów, skutkiem czego czytelnik przy nader praktycznem ugrupowaniu materjału, może w bardzo krótkim czasie zorjentować się w całości dzieła. Nicią przewodnią całego elaboratu jest wielka waga położona na samoistną działalność wszystkich komendantów przy każdej sposobności.

Cała książka liczy 235 stron i rozpada się na wstęp, trzy części i dodatek.

Część pierwsza traktuje w sześciu rozdziałach formalną stronę musztry, począwszy od wyćwiczenia każdego żołnierza z osobna, a skończywszy na poruszeniach całego pułku, brygady i dywizji. Druga część zajmuje się przygotowaniem do walki, część trzecia oddawaniem honorów wojennych i paradami. W dodatku jest mowa o wyćwiczeniu rekrutów, o gimnastyce, w końcu o sygnałach trąbką i bębnem.

Co do formalnej strony musztry zauważyć należy następujące nowości, wpadające odrazu w oko: Tempa z karabinem są tylko trzy: Na ramię broń, do nogi broń i *en balance*.

Oddział stojący w polu, bierze broń do nogi, podczas marszu na ramię. Komenda prezentuj broń! została zniesioną; jako oddanie honoru wprowadzono zwrot głowy.

Zasada wyrażona w ogólnych postanowieniach co do poruszeń bataljonowych i większych oddziałów wojsk i orzekająca: Jednolite poruszenia kompanji nie mają praktycznego zastósowania w walce i dlatego nie należy takowych wymagać przy ćwiczeniach — wskazuje bardzo jasno, że nowy regulamin nie zajmuje się sztuczkami i wymaga samodzielności wszystkich komendantów.

Zwięzłość i jasność nowego regulaminu każą się spodziewać, że takowy w bardzo krótkim czasie wżyje się w armji.

Przygotowania wyborcze.

Ruch wyborczy we Francji ożywia się coraz więcej i rozgorączkowuje umysły wszystkich stronnictw politycznych. Obliczają, że liczba kandydatów na całą Francję podniesie się do conajmniej 2000, tak, że na każdy poszczególny okręg wyborczy przypadnie czterech do pięciu kandydatów. W zeszłą niedzielę odbyły się tak w Paryżu jak i po całej Francji liczne zebrania przedwyborcze, które po większej części wzięły przebieg bardzo burzliwy. Na zebraniu w Elysée-Montmartre ubiegali się o sympatję wyborców dwaj znani reprezentanci Paryża: Przywódca stronnictwa robotniczego Joffrin i radykał De la Forge. De la Forge zarzucał Joffrinowi, jakoby ten odstąpił od swej pierwotnej polityki i przyłączył się do polityki Juljusza Ferry'ego. Natomiast Joffrin nazwał swego przeciwnika wynalazcą bulanżyzmu i wyrzucał mu poprzednie przyjacielskie stosunki z Boulangerem. Odczytał wreszcie ustępy z korespondencji De la Forge'a, w których dzisiejszy przeciwnik Boulangera nazywał go w roku 1887 „nadzieją ojczyzny" i „postrachem Niemiec". Fakt ten, że ludzie rozumni, poważni i wpływowi, jakimi są niewątpliwie obaj kandydaci, uciekają się do podobnych argumentów w walce wyborczej, służyć może za dowód rozgorączkowania i zbałamucenia wyborców francuskich.

Przedmiotem najżywszej dyskusji prasy paryskiej jest dzisiaj, jak już donieśliśmy, okólnik, rozesłany przez ministra sprawiedliwości i oświecenia p. Thévenet do biskupów francuskich. Energiczna mowa okólnika ministerjalnego, opierającego się zresztą na konkordacie, powstrzyma niezawodnie znaczną część duchowieństwa od walki wyborczej. Że jednakowoż nie wszędzie woli jego stanie się zadość, tego dowodem odpowiedź, dana panu Thévenet przez biskupa z Sées, w departamencie Orne, o której wspomnieliśmy w numerze onegdajszym. Zresztą nie jest krok p. Thevenet we Francji nowością, gdyż już po wyborach 1885 roku wstrzymał ówczesny minister oświecenia, Goblet, 208 katolickim proboszczom pensję płaconą przez państwo, ponieważ agitowali przeciwko kandydatom antirepublikańskim.

Podczas kiedy p. Thévenet zakazał duchowieństwu agitacji wyborczej, wydał kolega jego p. Fallières wręcz przeciwne rozporządzenie do nauczycieli. Przypomina on w niem obowiązek głosowania za kandydatami republikańskimi i zagraża wysokimi karami wszystkim nauczycielom, którzy przy wyborach okażą obojętność i bezczynność. Cel widocznie uświęca środek.

Bulanżysta Susini, który wraz z ministrem Constans'em ubiega się o mandat poselski w Tuluzie, umyślił w łatwy sposób uwolnić siebie od rywala wyborczego, a swych przyjaciół politycznych — od najenergiczniejszego ich wroga. Szalony ten Korsykanin napisał list do ministra spraw wewnętrznych, pełen niesłychanych i nieprawdopodobnych zarzutów, uwłaczających honorowi ministra i w końcu zaproponował mu rozstrzygnąć sprawę w drodze pojedynku „na śmierć". Oto dosłowne brzmienie listu Susiniego:

„Panie! gwałcisz pan wszelkie wolności i prowokujesz wojnę domową. Pan jesteś dyktatorem. Onegdaj kazałeś pan swym szpiegom godzić na moje życie i cudem tylko uniknąłem żelaza nasłanych przez pana morderców. Pana ajenci usiłowali podłożyć ogień pod budynek teatru, ażeby spalić trzy tysiące pańskich współobywateli. Dosyć tego, panie! Jestem deputowanym, jak i pan Floquet bił się z Boulangerem, bij się pan z Susinim. Oszczędzimy tym sposobem szlachetnej ludności Tuluzy okropności wojny domowej, do której prowadzi pańska nienasycona ambicja. Pan jeden za wszystko jesteś odpowiedzialny. Jeźli nie jesteś pan nędznym tchórzem, odpowiedz, że się zgadzasz na moją propozycję. Ja niebawem odjadę, zawiadomię moich świadków, i w drodze pojedynku „na śmierć" rozwiążemy odnośnie do Tuluzy kwestję pomiędzy republiką oportunistyczną a republiką narodową socjalno-demokratyczną." Podpisał: „*Paweł Susini.*"

Co pocznie p. Constans z pismem Susiniego? Zapewne to samo, co Tirard z listem Boulangera, — rzuci je do kosza.

Unici zesłani do gub. Orenburgskiej.

Dziennik Pozn. otrzymuje z gubernji orenburgskiej kilka listów zawierających szczegóły ciekawe o unitach zostających tam na wygnaniu. W liście noszącym datę jeszcze 27. grudnia 1887 roku czytamy: „Wszystkich unitów, którzy skazani byli do gubernji orenburgskiej na Podlasiu namawiano, by przyjęli prawosławie, obiecując im złote góry. Ponieważ żaden z unitów nie zgodził się na przyjęcie prawosławia, zakuto ich w kajdany i przez Brześć wywieziono do gubernji orenburgskiej. W Smoleńsku wtrącono ich do więzienia z kryminalistami, zkąd po tygodniowym pobycie wywieziono do Moskwy. W Moskwie przebyli także tydzień w więzieniu a następnie po przybyciu do Niżnego Nowgorodu parostatkiem odwieziono ich do Permy. W Permie także w więzieniu z kryminalistami pozostawali 16 dni. W Ekaterynburgu znowu zatrzymano ich w więzieniu tydzień. Z Ekaterynburga pieszo pod konwojem przyprowadzono unitów do Czelaby, miasta powiatowego w gubernji orenburgskiej. Podróż trwała 20 dni. Z Czelaby na furmankach unitów odwieziono do Butyrska. W zachowaniu się władz z unitami uderza chęć dokuczenia im na każdym kroku. Unici odbywają podróż po kilka miesięcy, zatrzymują się bez żadnej potrzeby w każdem więzieniu w mieście po kilka, a nawet kilkanaście dni. Unitów wtrącają do więzienia razem z kryminalistami i każą odbywać podróż trwającą 20 dni, chociaż między nimi znajdują się kobiety, dzieci i starcy i chociaż unici podróż odbywali wbrew wszelkiej loice i sprawiedliwości na własny koszt, gdyż zawiadomiono ich, że wszelkie wydatki na podróże rząd wróci z gruntów wielkich sprzedanych przez licytację na Podlasiu. Unici nie są też uwolnieni od służby wojskowej, chociaż skazani na więzienie i wygnanie według prawa nie podlegają powinności wojskowej. Już w gubernji orenburgskiej Józefa Morchonowicza powołano do odbywania powinności wojskowej".

Drugi list, także z grudnia, opisuje zapewnienia rządu, że będą stanowili oddzielną parafię, że im pobudują kościół i przyślą księdza, że w zamian za grunta podlaskie nadadzą ziemię w gubernji orenburgskiej i pobudują domy, wreszcie, że jeżeli nie zgodzą się na dobrodziejstwa ofiarowane im przez rząd, to wyślą ich do irkuckiej obłasti.

Z listu datowanego w czerwcu r. b. przytaczamy następujące szczegóły: Unici cierpią tu głód, gdyż nie tylko nie dają im na życie, lecz włościanie wypędzają ich z mieszkań. Ze wsi unitów nie wpuszczają ani na krok. Nie mogą nawet żebrać, gdyż nie dają im paszportów, muszą więc pozostawać we wsi, nie mając prawa z niej się wydalać. Unici uprosili żonę byłego ministra Timaszowa, aby wręczyła od nich prośbę carowej w drugi dzień Wielkiejnocy. Z Petersburga otrzymano tu wiadomość, że prośba ta rzeczywiście wręczoną została carowej — ale dotychczas smutne nad wyraz położenie w niczem się nie zmieniło. W maju były tu takie mrozy, że w okolicach Isajewa zmarł człowiek. Unitom brak najniezbędniejszych potrzeb — nie mają oni odzienia, doznają głodu i nie mogą nic zarobić. Trzy lata panuje tu już straszny głód z powodu nieurodzajów, a i w tym roku nie ma nadziei na lepsze.

Republika francuska a roinictwo.

Wszystkie obozy polityczne, szykujące się do wyborów starają się zaskarbić względy wyborców przypominając im, co każdy z nich dla mas narodowych zdziałał, kiedy był u władzy. Republikanie mają naturalnie *un très beau jeu* w porównaniu z monarchistami, bo rządzą krajem i nadają mu prawa od czternastu już lat, czyli od chwili, kiedy po obaleniu Mac-Mahona idea demokratyczna ciałem się stała.

Cóż przez ten czas uczyniła rzeczpospolita dla ludu? Odpowiedź szczegółową i wyczerpującą daje na to pytanie prezes jednego z klubów politycznych w Paryżu dr. Chassagne w osobnej książce, z której zapożyczamy głównie daty. Dla ludności rolniczej, której we Francji jest 18 miljonów, rzeczpospolita stała się gorliwą protektorką podniósłszy cło na zagraniczną mąkę z 60 centimów na 5 franków od cetnara i z 40 centimów do 3 franków na owies i jęczmień.

Dalej ze względu na to, że przeważna ilość włościan Francji północnej oddaje się głównie hodowli bydła, ustanowił rząd republikański wysokie cła ochronne na woły (38 franków od sztuki), krowy (20 franków), owce (8 franków) i mięso (12 od 100 kilogramów) a oprócz tego zaostrzył inspekcję sanitarną na granicy wkładając koszta jej na importerów, czyli na hodowców obcokrajowych. Ażeby ułatwić dowóz produktów wiejskich na targowiska zwrócił szczególniejszą

Infuła i szafot.

Historja uniwersytecka.

I.

Dzień szesnasty listopada 1784 roku pamiętnym będzie na zawsze w dziejach Lwowa.

W dniu tym otwartą została *Universitas Josephina*, wszechnica o czterech wydziałach: teologicznym, filozoficznym, prawniczym i medycznym.

Inauguracja szkoły głównej odbywała się z należytą okazałością. Zaproszone na tę uroczystość duchowieństwo, dygnitarze i magnaci, zebrali się w mieszkaniu gubernatora Galicji Józefa br. Brigido, zkąd wyruszył pochód przez rynek i ulicę Krakowską ku gmachowi uniwersyteckiemu. Przeznaczony na ten cel klasztor i kościół Trynitarzów*) przerobiony został odpowiednio. Czworoboczne zabudowanie klasztorne mieściło w sobie prócz sal wykładowych, laboratorjów i teatru anatomicznego, mieszkania profesorów na pierwszem piętrze. W dawnym kościele pomieszczono bibljotekę, której zawiązek stanowiła t. z. biblioteka *Garelliana*, licząca około 11.00 tomów, oraz księgozbiory zabrane z zniesionych klasztorów.

W tej właśnie sali bibliotecznej odbył się akt inauguracji uniwersytetu zagajony przemową gubernatora, który biskupowi przemyskiemu Wacławowi Betańskiemu, jako rektorowi nowoutworzonego uniwersytetu wręczył dyplom erekcyjny, pieczęć i klucze. Odpowiadał mu w łacińskim języku Betański, a następnie prorektor i dziekan teologicznego wydziału Finsinger.

Wśród grzmotu dział i salw z ręcznej broni, dawanych przez wojsko tworzące szpalery na ulicach, wyruszył pochód ku kościołowi uniwersyteckiemu (dziś: jezuickiemu), gdzie się odbyło solenne nabożeństwo.

Bankiet oficjalny, wieczorem zaś galowe przedstawienie w niemieckim teatrze i rzęsista iluminacja całego miasta zakończyły ten dzień pamiętny.

Skład profesorskiego grona, złożonego z przedstawicieli najrozmaitszych narodowości, sprowadzonych z wszystkich stron monarchji, nie wielu liczył krajowców. Stosunkowo najwięcej, bo aż trzech autochtonów miał fakultet teologiczny. Byli nimi: Angełłowicz, Skorodyński i Domosławski. Angełłowicz Antoni, później pierwszy metropolita lwowski gr. kat. obrządku, był wychowankiem tutejszego *Collegium Nobilium* a następnie jeneralnego seminarjum we Wiedniu, z którego również wyszedł Mikołaj Skorodyński, późniejszy biskup lwowski (gr. kat. obrządku).

Angełłowicz wykładał dogmatykę, Skorodyński teologję pastoralną, Domosławski teologię moralną. Prócz nich jedno tylko znajdujemy polskie nazwisko w gronie profesorskiem. Mamy na myśli Kostrzewskiego, profesora fizjologji i *materiae medicae* na dziale medycznym.

Najliczniejszym w pierwszej chwili utworzenia wszechnicy był wydział teologiczny, z powodu kreowania jeneralnego seminarjum we Lwowie.

Prócz wymienionych już poprzednio, grono profesorskie tego fakultetu składali: Finsinger (historja święta, encyklopedja teologji, początki języka hebrajskiego), kapucyn Fessler (hermeneutyka starego testamentu), Rotter (hermeneutyka nowego testamentu), Pelc (patrologja i historja literatury teologicznej; prawo kanoniczne), Dichanicz (dogmatyka).

Na wydziale filozoficznym loikę, metafizykę i filozofję moralną wykładał Vrecha, baron Rain, ex-jezuita matematykę, fizykę Franciszkanin Martinovics. Profesorem historji był Ludwik Zehnmark, rodem z Morawy. Pierwiastkowo poświęcał się historji literatury, której katedrę piastował na przemiany w Ołomuńcu, we Wiedniu i w Bernie. Z powodu swych liberalnych poglądów, z którymi się bynajmniej nie ukrywał, Zehnmark nie był dobrze widziany u władzy. Oprócz pracy zawodowej pisał wiele dla sceny. Jego pióra była trajedja „Dwaj przyjaciele" przedstawiona w lwowskim teatrze w dniu otwarcia wszechnicy.

Wielce zajmował się literaturą i zachęcał młodzież do pracy na niwie narodowego piśmiennictwa Wacław Haan, profesor estetyki i filologji klasycznej. Marzyciel z usposobienia, młody jeszcze, przybywał w mury naszego miasta wprost z Gracu, gdzie się urodził i kształcił. Poznał język i literaturę polską, a dodatniem swem oddziaływaniem na młodzież zaskarbił sobie sympatję Lwowian, której wyrazem było tutejsze obywatelstwo honorowe nadane mu w r. 1811.

Pijar Godfryd Uhlich wykładał numizmatykę, staruszek Antoni Hiltenbrand, sprowadzony z Terezjanum, geografję. Profesorem literatury niemieckiej był Umlauf, odznaczający się bardzo ładną wymową.

Zarząd bibljoteki spoczywał w ręku Brettschneidera, który z kolei próbował wojaczki, następnie pełnił obowiązki naczelnika dyskryktu w Banacie, a w końcu otrzymał posadę bibljotekarza w Budzie. Kustoszem był Marcin Kuratt, uczony labuś.

Na wydziale prawniczym istniały zaledwo cztery katedry, które uważano, jako zupełnie wystarczające. Pfleger wykładał prawo natury i państwowe, oraz historję prawa rzymskiego i instytucje prawa cywilnego. Katedrę prawa kanonicznego powierzono Ambrosowi, umiejętności politycznych Kofilowi, uczniowi słynnego Sonenfelsa. Prawo karne stanowiło przedmiot wykładów Borzagi, który równocześnie uczył pandektów.

O wiele liczniejszem było grono profesorskie fakultetu medycznego, jakkolwiek ten ostatni liczył w pierwszym roku swego istnienia zaledwo siedmiu słuchaczów.

Z grona tego najgłośniejszym był Swibert Burghard Schivereck, rodem z Westfalji, człowiek niezwykle czynny i energiczny. Zasad postępowych, był mistrzem loży wolnomularskiej w Insbruku, zkąd go przeniesiono do Lwowa. Schivereckowi zawdzięczało nasze miasto pierwszy ogród botaniczny, który założył w dawnym ogrodzie zniesionego zakonu Dominikanek (dziś: Seminarjum obrz. gr.-kat.). Schivereck wykładał chemię i botanikę.

Resztę profesorskiego grona, prócz wspomnianego już poprzednio Kostrzewskiego, składali: Kapuano (patologja), Marherr (anatomja), Kriegl (fizjologja i patologja dla chirurgów), Waltz (chirurgia i akuszerja), Chmel (weterynarja).

Mimo antiklerykalnych tendencyj Józefa II., uniwersytet lwowski w ówczesnym swym składzie dziwny przedstawiał konglomerat pod względem doboru profesorów, rekrutowanych z sfer najrozmaitszych, o najsprzeczniejszych przekonaniach.

II.

Na kilka miesięcy przed uroczystością inauguracyjną dyliżans wiedeński przywiózł do Lwowa nowego profesora uniwersytetu. Był nim młodzieniec dwudziestoośmioletni, przybrany w nawpółświecki strój labusia.

Mimo młodego wieku, człowiek ten przebył już burzliwe koleje losu, pił do syta z gorzkiej doświadczenia czary, zwątpił o świętości powołania, do którego z pozoru się jeszcze zaliczał.

Był nim Ignacy Aureli Fessler, nowomianowany profesor hermeneutyki starego testamentu i języków orjentalnych.

Fessler był z urodzenia Węgrem.

Urodził w Zurány, nad brzegami Litawy w dniu 18. maja 1756 roku. Ojciec jego, dawny wojak z czasów tureckiej kampanji, dzierżawił tamtejszą austerję.

Wychowaniem Ignacego zajmowała się matka, osoba wielce religijna i wykształcona, która też zaszczepiła w synu marzycielski, mistyczny kierunek myślenia. Chłopak uczył się pilnie w szkołach jezuickich w Raabie i Preszburgu, wczytując się z zapałem w dzieło Tomasza à Kempis: O naśladowaniu Chrystusa, w Pismo święte i w Żywoty świętych. Marzył o tem, by zostać męczennikiem, świętym...

Z czasów szkolnych Ignacego zanotować wypadnie fakt wysoce charakterystyczny. Oto pojętny i wrażliwy umysł chłopaka z trudnością naginał się do jałowej rutyny szkolnej, przyjętej w niższych klasach szkół jezuickich w Raabie. Skutkiem tego pater Antoni Korbelyi, nauczyciel Feslera, niemiłem spoglądał okiem na rozwiniętego nad swój wiek chłopaka. Trzymał go długi czas w „oślej ławce," a gdy z końcem roku przyszedł termin publicznego popisu i ambitny uczeń dopraszał się, by go pomieszczono w liczbie *koncertantów*, których nazwiska *pro honore et praemio* ogłaszano drukiem w szkolnym programie, odpowiedział mu ojciec Antoni maksymą wysoce pedagogiczną, iż kogo Bóg stworzył osłem, ten już osłem zostanie do końca życia...

Ukończywszy w szesnastym roku szkoły łacińskie chciał wstąpić Fessler do zakonu Jezuitów. Odmówiono prośbie ze względu na wiek młodociany petenta.

Zwykły przypadek zawiódł go niebawem do Budy, gdzie matka jego zapragnęła odwiedzić brata. Jerzy Kneidinger, wuj młodzieńca, był lektorem filozofji w tamtejszym klasztorze kapucyńskim. Słysząc o gorącem pragnieniu siostrzana poświęcenia się życiu zakonnemu, z łatwością zdołał go namówić do przyoblecz̧enia kapucyńskiej kuty.

Ignacy liczył wówczas zaledwo lat siedmnaście, nie znał świata ni jego pokus. Pałał tylko żądzą wiedzy i męczeństwa.

Wysłany do klasztoru w Moor pocieszał się wśród ciężkich prób nowicjatu czytaniem dzieł filozoficznych Seneki, które mu jakiś starszy zakonnik podsunął widząc jego zniechęcenie i upadek na duchu. „Ucz się od poganina chrześcjańskiej pokory, poskromienia zmysłowości i rezygnacji" — mówił doń sędziwy pater Onezym.

W rok później wykonał młody nowicjusz zakonne śluby i wysłany został do innego konwentu, do Besnijo, gdzie znalazł się gdyby w raju. Gwardjan, człek ludzki i wyrozumiały, potrafił uszanować zapał do nauki młodego kleryka, który pochłaniał formalnie skarby klasztornej bibljoteki.

Jednakowoż szatan, gdyby lew ryczący, krążył w około, kusząc zatopionego w księgach marzyciela.

Najbliższym sąsiadem klasztoru był zamożny i wykształcony szlachcic Podmaniczky. Jakkolwiek kalwin, lubił brodatych ojców, wspierał ubogi konwent i odwiedzał ich często. Zapał do czytania młodego mnicha zwrócił uwagę Podmaniczky'ego, który ukradkiem dostarczył mu dzieł Fleury'ego o hi

*) Dziś t. z. Spalona Akademia, przerobiona obecnie na cerkiew.

uwagę swą rząd republikański na zwiększenie sieci dróg wicynalnych i doprowadził ilość ich kilometryczną do olbrzymiej cyfry 560 tysięcy kilometrów. Dróg wodnych (rzek i kanałów, bydło za drugiego cesarstwa 10.669 kilometrów. Trzecia rzeczpospolita ma ich obecnie 16 664 kilom. Kolei żelaznych było do 1870 roku 16.920 kilom. Obecnie jest ich 32 301 kilom. Drugie cesarstwo preliminowało ogółem na ukończenie zamierzonych konstrukcyj komunikacyjnych 841 miljonów franków, rzeczpospolita wydała już na to 1444 miljonów franków.

Ważną gałęzią drobnej produkcji rolniczej jest, jak wiadomo, we Francji — winiarstwo. Rzeczpospolita opiekuje się niem nader troskliwie: zawiesza na cztery lata opłatę podatków od winnic w departamentach nawiedzonych przez filokserę, popiera zakładanie i rozwój spółek winiarzy, dając im miljon franków stałej subwencji rocznej, dekretuje surowe ustawy odnośnie do importu fabrykatów winnych z rodzynków, fig, daktyli i innych. Pragnąc podnieść produkcję buraków, rząd i izby poselskie obniżyły pobory z 80 na 50 franków, co dało możność cukrownikom francuskim wyprzeć z Francji cukier niemiecki. Ażeby rozpowszechnić w ludności rolniczej wiadomości agronomiczne podniósł rząd francuski wydatki roczne na nauczycieli specjalistów z 33.000 fr. na 736.000 fr. czyli o 22 razy. Ogółem, kiedy za czasów cesarstwa wydział rolniczy w ministerstwie handlu i przemysłu rozporządzał razem tylko czterema miljonami budżetu, rzeczpospolita utworzywszy osobne ministerstwo rolnictwa, asygnuje rocznie 36,000.000 fr. Że zaś z sześciu miljonów gospodarstw rolnych we Francji, pięć miljonów ma mniej niż 10 hektarów objętości, przeto $^5/_6$ tej sumy idzie na korzyść małych właścicieli czyli włościan.

Republikanie, którym zarzucają tendencje oligarchiczne, słusznie zaprzeczają temu, stawiając cyfry, dowodzące najlepiej jak wysoce demokratyczną jest ich polityka agrarna.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica 7. września.

Tutaj już głucho i cicho. Po sezonie gwarnym i wesołym, pełnym zabaw i rozmaitości, nastał spokój i cisza. Zostali jeszcze tylko ci, którzy przyjechawszy leczyć się na prawdę, kończą jeszcze swoją kurację.

Swietne bale, koncerta, pikniki, objady i ciągłe coraz nowe, pełne rozmaitości, dobrego smaku i humoru zabawy, zakończone zostały w po za przeszłym tygodniu teatrem amatorskim, urozmaiconym śpiewami, deklamacją i żywemi obrazami.

Sala teatralna była szczelnie zapełniona — znów więc i kasa komitetu budowy kościoła ku wielkiej radości swojego protektora, posła Męcińskiego, powiększyła swoje fundusze. — Składki, dochody i datki na budowę kościoła przyniosły tego roku około 2500 zł.

Poseł Męciński zarządził już i zakontraktował po naradzie z architektem, p. Zawiejskim, dalsze roboty, które już się rozpoczęły i jeszcze przed zimą w znacznej części dokonane być mają.

Amatorowie odegrali sztuczki: „Swieczka zgasła“ i „Nowa Francillon,“ a publiczność hucznemi oklaskami obsypywała piękne amatorki i wesołych amatorów, nie tając zdziwienia, że w tak krótkim czasie (bo projekt tego teatru powzięto przed kilku dniami zaledwie) potrafili dać przedstawienie tak poprawnie wykończone.

Ale kulminacyjnym punktem tego przyjemnego wieczoru był żywy obraz „Piast i Aniołowie.“ Temat obrany bardzo szczęśliwie, a wykonanie pełne artystycznego smaku, wytwornego gustu i zrozumienia rzeczy, stanowiło całość udatną, pełną poezji i uroku. Ubiory kobiet były przeważnie białe, powłóczyste, przystrojone liśćmi dębiny, wieńcami z grzybów i szyszek sosnowych — mężczyzn z płótna i skór baranich. Artystyczne ugrupowanie typów, piękne postacie, oświetlone ogniami bengalskiemi, tworzyły obraz prawdziwie wspaniały, któremu dość napatrzyć się nie było można.

Był tego roku niezwykle świetny sezon w Krynicy, a będzie to bez wątpienia zachętą dla niejednej rodziny do przyjazdu do Krynicy na rok przyszły. Byle tylko rząd. właściciel Krynicy, zajął się więcej tym zakładem, usunął braki, wprowadził ulepszenia, a przedewszystkiem wyswobodził zakład z pod zarządu domen i lasów, który prowadzi administrację ze Lwowa albo z Wiednia, z za zielonego stolika i na podstawie poglądów i potrzeb specjalnie lasowych. Całą nadzieję pokładamy w energji i jasnem zrozumieniu rzeczy pana namiestnika, który zwidził tego roku Krynicę i z jej potrzebami się zapoznał.

Wierzymy więc, że zechce i potrafi on wpłynąć na to, aby ten największy bez wątpienia nasz zakład kąpielowy podnieść, rozwinąć i utrzymać, wyswobodzić go z pod zarządu domen i zrobić tem, czem być może, być pragnie i być powinien tj. cywilizowanym zakładem kąpielowym.

Same koszta podróży pp. radców i nadradców ze Lwowa i Wiednia do Krynicy, stanowią tak poważne kwoty każdego roku, że za te pieniądze niezawodnie przez tyle lat można już było cały zakład uporządkować.

Od 4. bm. czynną jest w Krynicy komisja ministerjalna, której zadaniem jest poznać na miejscu stosunki zdrojowiska, zbadać jego potrzeby, względnie wykazać zawady dla rozwoju jego i postawić szczegółowe wnioski, celem uzdrowotnienia, rozszerzenia, uwygodnienia i upiększenia tego może najznaczniejszego w kraju zakładu kąpielowego. W skład komisji wchodzą pp.: dyrektor domen i lasów, Glanz, starosta nowosądecki Friedrich, sekretarz ministerjalny Watzel, nadradca budownictwa Brauseis, protomedyk dr. Merunowicz, prof. dr. Korczyński, drowie Mars, Kopf i Ebers, na czas kąpielowy eksponowany komisarz starostwa, hr. Dieduszycki, zarządca zakładu Sokołowski i kilku innych. Dotychczas radzono o potrzebie rozszerzenia kompetencji miejscowego zarządu i (na wniosek prof. dr. Korczyńskiego z d. 8. bm.) zgodzono się na przydzielenie administracji zakładu bezpośrednio prezydjum namiestnictwa, o wystawieniu nowego budynku dla zakładu hydropatycznego naprzeciw hotelu Warszawskiego (na Janówce, gdzie obecnie zakład się mieści, jest wielka wilgoć), o konieczności zburzenia bazaru „pod Potokiem“ i zużyciu miejsca na rozszerzenie parku, o przeistoczeniu wilgotnych rządowych domów mieszkalnych na jeden wielki bazar, o sprowadzeniu wody słotwińskiej rurami do środka zdrojowiska, o regulacji rzeczki Kryniczki i o innych drobniejszych rzeczach. Czy te wszystkie projekta w przyszłym roku przyjdą do skutku — niewiadomo, bo na to trzebaby około miljona złr., gdy tymczasem w budżecie ministerstwa rolnictwa na r. 1890 Krynica nie ma żadnego kredytu na roboty nowe.

Zjazd prawników.

Prace w sekcjach idą dość powolnie. Przedwczoraj po południu w sekcji prawniczej mówił dr. Spasowicz „o obecnym stanie ziemstwa w posiadających je gubernjach cesarstwa rosyjskiego i o projektowanych w tem ziemstwie reformach.“ W ekonomicznej sekcji mówił p. Szczepanowski, który temat zapowiedzianego referatu w ostatniej chwili zmienił. Ani w jednej, ani w drugiej sekcji nie powzięto żadnych uchwał.

Wczoraj przedpołudniem prowadzili w sekcji ekonomicznej polemikę pp. dr. Józef Milewski i Adolf Vayhinger. Pierwszy był za reformą prawa spadkowego dla własności ziemskiej, w kierunku niepodzielności gruntu w drodze spadku przechodzącego. P. Vayhinger natomiast wykazywał, że wszelkie ograniczenia podzielności gruntów i wyjątkowe prawa spadkowe zawierają tak wiele ciemnych stron i groźnych następstw pod względem gospodarczym, ekonomicznym, społecznym i narodowym, iż nikt tych radykalnych reform doradzać nie powinien.

W sekcji prawniczej natomiast p. Suligowski mówił o potrzebie perjodycznego organu, poświęconego teorji prawa i studjum porównawczym, dr. G. Roszkowski o wydalaniu przestępców a p. Konica o gminie zbiorowej w Galicji.

Popołudniu rozpoczęły się dalsze obrady w sekcjach o godzinie $^3/_4$4. W sekcji prawniczej mówił p. dr. Piniński, który jest w Radzie państwa referentem projektu ustawy karnej, o tymże nowym projekcie a p. K. Listowski o międzynarodowem prawie transportu na kolejach żelaznych.

W sekcji ekonomicznej referował dr. Wład. Kozłowski o zadaniach polityki agraryjnej w obec przesilenia rolniczego, zaś dr. Stanisław Kłobukowski mówił o emigracji polskiej i środkach zapobiegających złemu z niej wypływającemu.

* * *

Wycieczka na Beskid koleją państwową odbędzie się jutro w niedzielę. Wyjazd z głównego dworca o godzinie 5. min. 50. rano. W Stryju przyjęcie urządzone przez tamtejszych prawników na cześć uczestników zjazdu. W Ławocznem objad, następnie wycieczka piesza do Węgier dla oglądnięcia pięknej okolicy i wspaniałych budowli kolejowych. Po powrocie podwieczorek w Ławocznem. Przyjazd do Lwowa o godz. 12. w nocy. W razie niepogody zamiast pieszej wycieczki w Ławocznem urządzone będą zabawy towarzyskie w obszernych salach tamtejszego dworca kolejowego. Należytość za jazdę kolejową II. klasą, objad i podwieczorek w Ławocznem wynosi 6 zł, trzecią klasą 4 zł. 30 ct. od osoby. Zgłoszenia przyjmuje biuro zjazdu i sekretarze.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Reprezentować będzie Austrję na międzynarodowym kongresie morskim w Waszyngtonie admirał Spaun. — Członek Wydziału kraj. dr. Józef Wereszczyński wyjechał onegdaj za 14-dniowym urlopem na wystawę paryską. — Członek Wydziału kraj. Leon Chrzanowski powrócił z Wiednia, gdzie bawił w sprawie składów zbożowych. We Lwowie zabawi tylko jeden dzień, celem wykończenia do druku *exposé* finansowego do preliminarza budżetu krajowego na rok 1890, poczem wyjeżdża na urlop, który potrwa do czasu rozpoczęcia sesji sejmowej.

Nekrologja. W Nowym Sączu zmarł nagle Józef Herasimowicz, zastępca naczelnika magazynów materjałów kolei państwowej. Zmarły wysoce cenionym był dla przymiotów charakteru. — We Lwowie zmarła Wanda ze Strzeleckich Maślankowa, żona inżyniera, przeżywszy lat 27.

Kalendarz. Sobota (14.): Podwyższenie św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 5 min. 42, zachód o godzinie 6. min. 8.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W ubiegłą niedzielę odbyły się zaręczyny p. Mieczysława Korab Kowalskiego, urzędnika Banku krajowego, z panną Emilją Kubala, córką Alfonsa Kubali, inżyniera kolei Karola Ludwika.

W Badenie pod Wiedniem odbyły się zaręczyny między porucznikiem pułku ułanów księcia Schwarsenberga nr. 2, Arturem Korab Brzozowskim baronówną Maksymiljaną Popp, córką tajnego radcy jenerał-adjutanta cesarskiego fmp. bar. Leonidasa Popp.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Antoniego Reinera ze Złoczowa do Lwowa i Adolfa Heilkron Stranskyego ze Lwowa do Złoczowa.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie, przeniósł Piotra Małachowskiego w Kętach i Adolfa Lekczyńskiego kancelistę w Makowie, na własną ich prośbę, w tym samym charakterze służbowym, pierwszego do Dukli, drugiego do Kęt.

Mianowania. Sąd wyższy krajowy zamianował: Władysława Kamieńskiego, kancelistę przy sądzie powiatowym w Pilźnie; Edwarda Bienieckiego, woźnego przy sądzie powiatowym w Bochni i Cyryla Tchorzewskiego, podoficera rachunkowego I klasy przy pułku piechoty nr. 15. kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych a mianowicie pierwszego w Oświęcimiu, drugiego w Makowie, trzeciego w Sokołowie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 13 3°C., najwyższa + 19·6 °C., najniższa + 5 2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnego-zachodu, średnia temperatura doby około + 10 0°C., niebo przeważnie pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

Chłopaka, 7 do 8 lat liczącego, o jasnych włosach, ubranego w ciemną znoszoną marynarkę, kolorową podartą koszulę i czarną czapkę z naśladowanych baranków, przytrzymano we Lwowie w ciągu ubiegłej nocy, błąkającego się po ulicy Żółkiewskiej. Chłopak podał, iż nazywa się Jan, że ojciec jego Karol, były mielnik w Żółkwi, zmarł tam przed 2 miesiącami, zaś matka Genowefa zmarła przed dwoma laty i że jakaś pani w Żółkwi, która się nim opiekowała, przywiozła go onegdaj do Lwowa i pozostawiła na ulicy. Prawdopodobnie zbiegł ten chłopak z domu rodzicielskiego; oddano go do lwowskiego magistratu.

Przy uzupełniającym wyborze dwóch członków bohorodczańskiej rady powiatowej, z grupy gmin wiejskich, zostali wybrani: ks. Sofron Lewicki, gr.-kat. proboszcz w Krzyce, i ks. Władysław Pauk, gr.-kat. proboszcz w Sadzawie.

50 letni jubileusz kapłański obchodził onegdaj ks. kanonik Józef Sobczyński, dziekan i proboszcz miechociński, który dnia 26 sierpnia odprawił sekundycje u OO. Dominikanów w Jarosławiu, w tym samym kościele N. Panny Marji, w którym w r. 1839 miał prymicje. Celem złożenia gratulacji i pamiątkowego upominku dostojnemu jubilatowi i dziekanowi swemu, zjechało się dnia 3. bm. do Miechocina 20 kapłanów kondekanalnych, a w ich liczbie dwóch z okolicy Łańcuta i Przeworska, dawnych wikarjuszów w tym dekanacie: ks. J. Jędrzejowski, proboszcz i dziekan z Kosiny, i ks. J Balwierczak, proboszcz z Ostrowa. Po uroczystej wotywie na intencję ks. jubilata, odprawionej przez ks. Balwierczaka, zebrali się wszyscy na plebanji, gdzie wicedziekan ks. S. Herman złożył w imieniu dekanatu szanownemu jubilatowi w pięknej, z serca płynącej przemowie wspólne życzenia i wręczył mu dar od księży dekanalnych: srebrny, grubo złocony kielich mszalny, z łacińskim dedykacyjnym napisem, na podstawie kielicha wyrytym.

Wypadek w czasie wystawy paryskiej. Podczas uroczystego wykonania kantaty tryumfalnej w pałacu przemysłowym, w obecności 50.000 widzów, zapaliły się dekoracje od żyrandola elektrycznego z palnikami Jabłoczkowa. Powstał ogromny popłoch. Obecni ministrowie wzywali publiczność, aby nie ruszała się z miejsc. Z otworzonych w górze wodociągów puszczone strugi wody ugasiły pożar, poczem produkcja dokończoną została.

Mąż i żona. W Czudynie w chacie Jordakiego a Wasili Grigori powstała w niedzielę dnia 8. bm. sprzeczka między gospodarzem chaty a tegoż małżonką. Od gorących słów przyszło do zaciętej bójki, wśród której naprzód żona uderzyła męża pałką po głowie tak, iż krew go zalała i stracił przytomność. Następnie jednak porwał się na nogi, obalił kobietę i bił tak, że jej połamał obie nogi. Obecnie oboje małżonkowie leżą ciężko chorzy, a nawet zachodzi obawa o ich życie.

Na prawosławie. Z Botuszan nadesłano czern. *Gaz. Pol.* kartę, zawierającą zaproszenie na ślub. Pan *Eduard Merjvinschi* (Mierzwiński?) zawiadamia, iż 20. sierpnia s. s. odbędzie się ślub córki jego Klemensy z p. Alfredem Candiani. Panna młoda przyjęła prawosławie i ślub też odbył się w gr.-or. cerkwi. Powinszować

Samobójstwo. We Wiedniu zastrzelił się fryzjer Stanisław Lipiński i to w ten sposób, że zamknąwszy się w szafie oddychał gazem służącym do oświetlania, a wdychanym z urny gazowej.

Karol III., książę Monaco, zakończył życie, jak doniósł telegram, dnia 10. b. m. w 71. roku życia w zwykłej swej rezydencji w Chateau-Marchais w departamencie Aisne. Urodził się 8. grudnia 1818 r., a dnia 20. czerwca 1856 r. wstąpił po ojcu swym księciu Florestanie I. na tron państewka, które liczy zaledwie $21^1/_2$ kilometrów przestrzeni i mało co więcej nad 13 000 mieszkańców. Monaco nie zawsze było tak małem, lecz właśnie zmarły książę odstąpił w r. 1861 Francji znaczną część swej posiadłości, mianowicie terytorja Roccabrunna i Mentone za 4 miljony franków. Historycznie księstwo Monaco i jego dynastja datuje się z przed wieków, gdyż utworzonem zostało w r. 968 przez cesarza Ottona I. dla genueńskiej rodziny Grimaldi, za której potomków uważają się książęta Monaco. Wszystkie też rodziny miejscowe poczytywane są za szlachtę. Karol III. nosił jako książę małego tego kraiku bardzo długi tytuł, prócz tego był parem Francji i grandem hiszpańskim I. klasy. Dekretem z dnia 8. lutego 1869 zniósł on w swym kraju wszelkie podatki, natomiast oddał bank gry w Monaco panu Blanc w dzierżawę pod tak daleko sięgającemi warunkami, że faktycznie dzierżawca był panem tego kraiku. Karol III. utrzymywał jako monarcha wojsko, to jest gwardję honorową, składającą się z 5 oficerów, 7 podoficerów i 70 żołnierzy. Na tron wstąpi po nim jedyny jego syn, dotychczasowy następca, książę Albert, urodzony 13. listopada 1848 i ożeniony 21. września 1869 z księżniczką Marją Wiktorją, córką księcia Hamilton. Małżeństwo to zostało jednak dnia 3. stycznia 1880 przez kurję rzymską unieważnionem i księżna wyszła za Tassila Festetitsa. I obecny książę Monaco myślał w ostatnich czasach o powtórnem ożenieniu się, gdyż właśnie donoszą z Paryża: „Następca tronu Monaco zaręczył się z księżną-wdową Richelieu z domu Heine.“

Napad cyganów. Niedawno na młyn wsi Dębica, w pow. lubartowskim, napadło czterech cyganów. Opryszki rzucili się na Silbersteina, dzierżawcę młyna, i zaczęli go bić, chcąc go w ten sposób zmusić do wydania pieniędzy, gdy nagle usłyszeli turkot wozu. Obawiając się, by ich nie schwytano, zbiegli, lecz zawiadomiona o napadzie straż ziemska przytrzymała ich już w obrębie gub. siedleckiej.

Wystawcy paryscy na brak odznaczeń narzekać chyba nie będą mogli. Ogólna bowiem liczba przyznanych nagród wynosi 37.605, w tem zaś *grand prix* 890, medali złotych 5.599, srebrnych 11.104, bronzowych 10.985 i wzmianek zaszczytnych 9 027. Komitet wystawowy delegował komisję, złożoną z 21 członków, celem rozpatrywania rozlicznych reklamacyj nagrodzonych.

Gounod o muzykach. Podług mistrza francuskiej muzyki lirycznej, Rossini jest po Mozarcie najpotężniejszem zjawiskiem muzycznem nowszych czasów. Meyerbeer jest mistrzem kontrapunktu, uczonym, lecz nie genjuszem. Berlioz znowu — to genjusz niekompletny: w najpiękniejszych dziełach tego kompozytora znaleźć można ustępy bardzo słabe. Mozart jest największym muzykiem na świecie, a jego jedna scena komandora w „Don Juanie“ warta jest wszystkich oper Wagnera razem wziętych. O tym ostatnim Gounod wyraża się bardzo oryginalnie. To organizacja wyjątkowa, zadziwiająca, ale chorobliwa; to genjusz obłąkany, miewający wizje rzeczy wspaniałych. Ekscentryczności wagnerowskiej muzyki budzą w muzyku niemal przestrach.

Wieczór czwartkowy, urządzony przez radę m. Lwowa ku uczczeniu uczestników II. zjazdu prawników i ekonomistów polskich, udał się świetnie. W apartamentach ratuszowych zgromadziło się około 700 osób, którzy przy wesołej pogadance zabawiali się do godziny 1. w nocy. Wśród obecnych, prócz dostojników wymienionych już w sprawozdaniu z pierwszego posiedzenia, zauważyliśmy wiceprezydenta dra Z. Marchwickiego z żoną, państwa Niementowskich, panią Mochnacką z córką, pp. Janiszewskich, Sawickich z córką, Piętakową, Florjańską, Getrowiczową, Klimowiczową z córką, Stromengerową, Balkową, Zgórską, Roszkowską, Głodzińską, Semilską, Bratkowską, Bełzową, Marjańską, adw. Zins ze Stanisławowa, Krzycką z Warszawy, Górecką z córką, prof. Richterową, Dulębową z p. Kiselkówną, Nikiszową z córkami, panną Straszyńską, Finklową z córką, Tillową, Schellenbergową, Wernerową, Pomianowską, Stachowiczową, Grekową itd.

Pp. prezydent Mochnacki, delegat i poseł Michalski, Krasucki, Dzikowski, Swisterski, Markiewicz, Roszkowski, Kordys i Popiel w strojach narodowych czynili honory gospodarzy.

Panie stosunkowo do ilości mężczyzn stanowiły mniejszość, przygotowywały się atoli do strasznej zemsty na piątkowym wieczorku towarz. prawniczego, na którym bezwątpienia panie obejmą naczelne kierownictwo.

Około godz. 10 wieczorem towarzystwo podzieliło się na dwa stronnictwa: męskie i damskie. Panie udały się do apartamentów na prawo położonych, gdzie używały ziemskich słodyczy z cukierni pp. Kosteckiego i Grossa, panowie na lewo, gdzie zachwycali się kuchnią Kudewicza i winami bliżej nam nieznanemi. Tu na lewo rozpoczęła się walka o byt w całej pełni. Każdy dążył do zyskania jak największej ilości jadła i napoju.

Prawnicy przemienili się w ekonomistów.

Znaczna kradzież. Onegdajszej nocy niewyśledzony dotychczas sprawca, dostał się za pomocą dorobionego klucza do mieszkania Karola Voilina, przy ul. Kraszewskiego l. 17. i zabrał z otwartej szafy znaczną ilość srebra stołowego. Kilka sztuk srebra, pochodzącego z tej kradzieży, znaleziono w ogrodzi pod l. 19. ul. Kraszewskiego.

Wczoraj rano znowu skradziono handlarzowi drzewa, Glanzowi, przy ul. Kazimierzowskiej l. 4. z otwartego pokoju również srebro stołowe, wartości około 100 złr.

Otwarcie nowego teatru. D. 12. bm odbyło się pierwsze galowe przedstawienie w nowo zbudowanym w Wiedniu teatrze ludowym.

Budynek przedstawia się bardzo ładnie, mimo bardzo małego stosunkowo kosztu budowy. Oświetlenie elektryczne funkcjonuje doskonale.

Dawano ludową sztukę Azengrubera pt. „Plama na czci“. Wystawa, gra artystów i sama rzecz zasługują na zupełne uznanie.

Teatr ten budowali architekci Helmer i Fellner, ci sami, którzy wraz ze Stryjeńskim dostali pierwszą nagrodę na konkursie krakowskim.

Reprezentacja zjednoczonego Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie, zawiadamia niniejszem, że z powodu przeniesienia wystawy z ul. Trzeciego Maja na Plac św. Ducha l. 10 do dawnego lokalu, wystawa z dniem 16. bm. zostanie zamkniętą. O otwarciu nowo urządzonej wystawy zawiadomią pisma i afisze.

Szkoła „Lutni.“ Zarząd Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ podaje do wiadomości, iż nauka śpiewu tak solowego (klasa pp. Souvestrów), jak choralnego (klasa p. Niewiadomskiego), rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Osoby reflektujące jeszcze na przyjęcie, zgłosić się zechcą w sobotę d. 14. bm. między godz. 10. a 11. rano w lokalu „Lutni“ (ul. Grodzickich l. 4), w którym to czasie odbędzie się próba głosów i ewentualne przyjmowanie kandydatów na miejsca bezpłatne.

Z kongresu dentystów.

(*Koresp. „Dzien. Pol.“*)

Paryż 6. września.

(II.) U nas do niedawna, a i dziś jeszcze przeważnie, pójść do dentysty, znaczyło prawie to samo, co kazać sobie ząb wyrwać — bo rady jego zasięga się w ostateczności, to jest wtedy, gdy on *nolens volens* nie ma już nic lepszego do zrobienia. Wielka część pacjentów nie chce tego zrozumieć, że głównym celem dentystyki jest zapobieganie wszelkiemi możliwemi, a konserwatywnemi środkami bolesnej ostateczności, że zadaniem lekarza-dentysty jest, chorobie zębów w samym początku położyć tamę, że zatem cały szereg operacyj, jak czyszczenie, plombowanie, jak najlepszemi i najodpowiedniejszemi materjałami itp. stanowić mają główną jego umiejętność.

Tak też stanowisko i zadanie lekarza-dentysty za granicą pojmują. Ztąd to treścią przeważnej części demonstracyj i odczytów na teraźniejszym kongresie, było rozwijanie coraz to nowych spostrzeżeń i sposobów, dotyczących konserwowania zębów. Dość powiedzieć, że na ośmdziesiąt blisko demonstracyj i odczytów, treścią przeszło sześćdziesięciu było omawianie leczenia i zapobiegania chorobom zębów, reszta poświęcona była bezbolesnym sposobom, potrzebie i wskazówkom do ich usunięcia.

Z prawdziwą też boleścią i żalem przypatrzeć się tu było można zbiorowi maszyn i instrumentów do wykonywania dentystycznych operacyj i wyrobów, o jakich u nas nawet się nikomu nie śniło, z tej prostej przyczyny, bo są na naszą galicyjską biedę za drogie. By dać jednak w przybliżeniu pojęcie, jak się takie rzeczy we Francji płaci, powiem tylko tyle, że za sztuczny ząb płaci się od 30 do 100 franków, jedna plomba złota od 50 franków wyżej, wyjęcie zęba z użyciem kokainy 20 franków. Nie dziwić się więc temu, że zagranicą, np. sztuczne zęby są prawdziwemi arcydziełami, bo wyroby takie mają pokup, bo do ich zrobienia trzymać tu można robotników mechaników, których się opłaca kilku lub kilkunastu tysiącami franków rocznie za ich rzeczywiście prawie bajeczną zręczność. Omawiając kwestję sztucznych zębów, przypominam sobie interpelacje kilku moich pacjentów, że zagranicą wyrabiają sztuczne zęby bez sztucznego podniebienia, które, zwłaszcza w pierwszej chwili, tyle pacjentom czyni niewygody. Do wiadomości tych, których to interesuje, podaję, że takie sztuczne zęby rzeczywiście w ostatnich czasach wynaleziono. Są to tak zwane przez Francuzów *travail à pont.* Mają jednak tę ujemną stronę, że nie zawsze dadzą się zastosować, że są niesłychanie trudne do zrobienia i że są wreszcie nawet dla samych Francuzów za drogie. Dość powiedzieć, że jeden ząb w szczęce w ten sposób wykonany, kosztuje najmniej 100 franków.

Gdy z ogromnem zajęciem robotom tym się przyglądałem, stojący obok mnie Kongresowiak ucieszył mnie temi słowy: Daj kolega pokój, szkoda na to czasu, zestarzejesz się, a nie znajdziesz w Galicji amatora na te rzeczy.“ Wierzę bardzo i nie dziwię się wcale temu.

By się nie rozwodzić zbyt szeroko i długo, powiem jednem słowem, że najlepiej reprezentowany jest ten oddział dentystyki, który traktuje o konserwatywnem leczeniu zębów, — daleko gorzej dział, traktujący o wstawianiu sztucznych zębów — a najmniej o ich wyjmowaniu. Łącznie z tem ostatniem, rozpatrywano kwestję usypiania dawno znanym gazem rozweselającym i znieczulania lokalnego wstrzykiwaniem kokainy. Chloroform kompletnie pomijam, bo Francuzi mają pewien wstręt do używania tegoż. O kokainie może będę miał kiedyś w przyszłości sposobność rozpisać się szerzej, przytoczyć zapatrywania najpoważniejszych praktyków z dołączeniem własnych spostrzeżeń, na razie powiem tylko tyle, że już odzywają się dość liczne głosy przeciw jej używaniu. Jak się w czasie dyskusji na kongresie pokazało, wielu dentystów obserwowało niebardzo przyjemne, choć co prawda chwilowe przypadłości po wstrzyknieniu kokainy.

Każdy jednak w przypuszczeniu, że jej niewłaściwie używał obawiał się przez domniemany wstyd podać te wypadki przez dzienniki specjalne do wiadomości współkolegów. Zgodzono się wreszcie na to, że kokaina jest to środek wcale niewinny, działający na ustroj bardzo energicznie — a już z tego względu liczyć się z nim i ostrożnie obchodzić trzeba, że dawki jego na pewne umiarować nie można. Co dla znieczulenia u jednej osoby wystarcza, u drugiej wcale bolu nieumniejsza, jedni nie doznają po jej wstrzyknięciu żadnych przypadłości, innym daje się ona wielce we znaki.

Od czego jednak to zmienne działanie jest zależne, czy większa lub mniejsza reakcja jest następstwem większej lub mniejszej drażliwości układu nerwowego, czy wreszcie czysto przypadkowa, na to dopiero przyszłość odpowie. Na szczęście używanie tych wszystkich środków znieczulających, jak wyżej wspomniałem, jest tu daleko rzadziej stosowane, niż u nas. Tu każdy o swoich zębach zbyt dobrze pamięta, by dopuścił nieopatrznie do tej chwili, w której się spaceruje z zapuchniętą twarzą i gdzie przy konsultacji nic oczywiście lepszego nad kleszcze nie pozostaje. Ztąd też jasnem jest, dlaczego obrady kongresu stosunkowo tak mało krwawemi operacjami dentystycznemi się zajmowały.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Badania paleotnologiczne kraju. P. G. Ossowski, delegat komisji antropologicznej Akademji umiejętności, w towarzystwie prof. dra Izydora Szaraniewicza, rozpoczął w tych dniach badanie mogił, położonych na gruntach wsi Tenetniki, w powiecie bursztyńskim. Zarząd dóbr bursztyńskich ks. Jabłonowskiego, oraz miejscowy paroch ks. Tad. Wieliczkowski, ułatwili badaczom możność dokonania ich przedsięwzięcia. Liczba odkrytych mogił wynosi przeszło 20. Ostateczne wyniki badań osiągnięte być mogą po ich ukończeniu, a dziś pokazało się już wyraźnie, że mogilisko całe złożone jest z grobów całopalnych. Popioły spalonych szkieletów złożone są w urnach, których znajduje się w mogiłach miejscami kilka.

Teatr.

(*Sprawozdanie dyrekcji teatru lwowskiego. — Zapowiedziane nowości.*)

(*S. P.*) W ubiegłym tygodniu dyrekcja teatru polskiego we Lwowie rozesłała redakcjom pism miejscowych sprawozdanie z swej działalności za czas od dnia 1. września 1888 r. po dzień 31. maja rb.

Statystyczne wszakże zestawienie cyfr, zawartych w sprawozdaniu, może o tyle tylko być cenną podstawą dla ocenienia zabiegów dyrekcji — o ile cyfry w niem wymienione, zgadzają się z rzeczywistością.

Tak jednak nie jest.

Dyrekcja teatru pisze w swem sprawozdaniu: „W przeciągu czasu od 1. września 1888 r. do 31. maja 1889 r. dano przedstawień 308, w tem 44 popołudniowych; z czego przypada:

Na dramat i tragedię	34
„ *wyższą komedję*	**69**
„ sztuki ludowe	17
„ *farsę*	**17**
„ składane przedstawienia	35
„ operę	56
„ operetkę	80
razem jak wyżej	308.“

Otóż na pierwszy rzut oka dwie pozycje, wyższej komedji i farsy, wydać się musiały każdemu, zajmującemu się teatrem, nieprawdopodobnemi. Jakoż porównanie wykazu dyrekcji z całorocznym spisem sztuk, wystawionych na scenie skarbkowskiej, usuwa wszelkie wątpliwości w tej mierze. Według spisu dano bowiem w tym czasie 30 przedstawień fars oryginalnych i tłómaczonych, zajmujących cały wieczór. Oto tytuły sztuk: „Kapelusz słomkowy“, „Niespodzianki rozwodowe“, „Order króla Senegambii“, „Cocard i Bicoquet“, „Stacja Chambaudet“, „Krawiec damski“, „Pospolite ruszenie“, „Książę Pan“, „Kobiety nerwowe“, „Podróż do Sumatry“, „Wojna podczas pokoju“. Gdy do tej cyfry doliczymy 19 fars jednoaktowych, dyskretnie ulokowanych w pozycji „przedstawień składanych“, wówczas ogólna suma wystawionych w ciągu roku krotochwil i fraszek przedstawia się w pokaźnej cyfrze 49.

Czy nie zbyt wiele tego dobrego?...

Taż sama niedokładność zachodzi w pozycji „wyższej komedji“, obok której figuruje poważna cyfra 69 przedstawień. O ile w wyliczaniu fars, powodowała się dyrekcja zbytnią skromnością, o tyle przeholowała nad miarę w wymienieniu liczby utworów ukwalifikowanych zbyt doraźnie mianem „wyższej komedji“. Przedstawień utworów, które na ten tytuł zasługują, znaleźliśmy w całorocznym repertuarze niespełna pięćdziesiąt. A jednak liczyliśmy już w tej kategorji i „Dwór w Władkowicach“ (10 przedstawień) i „Państwo Wacków“ i „Wiejskie rozkosze“, których najpobłażliwsza krytyka nie zaszczyci chyba mianem „wyższej komedji“!...

---

storji kościelnej, rozpraw Muratorjusa o prawdziwej modlitwie i o tolerancji.

Fleury i Muratorjus zabili spokój niezakłócony duszy Ignacego. Napróżno szukał otuchy i pokrzepienia, odczytując siedm razy z rzędu nowy testament; nie znalazł również owej równowagi w pismach ojców Kościoła i w zbiorach rozpraw soborowych. Zwątpienie i zniechęcenie zawładnęło całą jego istnością. W tym też czasie w sercu młodego nowicjusza zbudziła się pierwsza miłość. Celem jej była kobieta z ludu, wdowa po krawcu, Polaku. Zofja — takie imię nosił ideał Fesslera — była kobietą znacznie od niego starszą i — rozsądniejszą. Na ogniste listy jego odpowiedziała stanowczą odmową. Tak się skończył pierwszy romans nowicjusza.

Wysłany celem dokończenia teologicznych studjów do klasztoru w Schwächat, doznał najrozmaitszych przykrości moralnych ze strony swych przełożonych którzy przedewszystkiem odjęli mu książki, z wyjątkiem kilku podręczników do studjów teologicznych. W tem utrapieniu potrafił sobie Fessler pozyskać względy profesora prawa kanonicznego we Wiedniu, Eybla, który ukradkiem zasilał go nowemi książkami. Chciwy wiedzy nowicjusz krył się z niemi, gdyby złodziej; niestety któryś z braciszków podpatrzył Fesslera, ukrywającego swe książki w jakimś zakątku klasztoru, i zdradził tajemnicę gwardjanowi. Post o chlebie i wodzie, jadanie w refektarzu na podłodze i inne kary klasztorne drażniły tylko umysł młodzieńca, zachęcały go do uporu. W maju 1779 roku, licząc lat dwadzieścia i trzy, otrzymał Fessler ostatnie święcenia kapłańskie. Został kapłanem w chwili, gdy przestał wierzyć w to, co jako prawdę winien był głosić światu. O tem zwątpieniu Fesslera, a raczej brata Innocentego — takie bowiem imię przybrał wśród klasztornych murów — świadczy najlepiej ustęp z jego listu, pisanego do prałata Rautenstraucha: „Kto czytał ewanielję, ten wie, co znaczy kapłan, a co znaczy chrześcjanin. Chrześcjanin postępuje według zasad Chrystusa, którego kapłanie polecili ukrzyżować“... List ten nosi datę roku 1780. (C. d. n.)

Stanisław Pepłowski.

Przechodząc do dalszej części sprawozdania, z przykrością widzimy dziwną nieproporcjonalność, jaka zachodzi między liczbą nowych sztuk oryginalnych a liczbą przekładów, przedstawionych w tym czasie. Sztuk oryginalnych liczymy trzynaście, przekładów dwadzieścia i ośm, nie wspominając już o tem, że w liczbie tych ostatnich, mieściły się takie kwiatki literatury scenicznej, jak: „Otchłań", „Podróż do Sumatry", „Wybryki", „Numer o dwóch łóżkach", „Przygody Jana".

Ogólna stagnacja na niwie literatury dramatycznej ojczystej, zdawałaby się pozornie usprawiedliwiać ową preponderację sztuk tłómaczonych wobec utworów oryginalnych. Mówimy: pozornie, gdyż w rzeczywistości sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej.

Oto w spisie zapowiedzianych na rok bieżący nowości oryginalnych, znajdujemy dramat Ulanowskiej, „Na ojcowiźnie", widowisko Rapackiego „Bogusławski i jego scena", „Dziką różyczkę" Blizińskiego, „Liwię Quintillę" Rzętkowskiego. Wszystkie te utwory przestały być już od dawna nowością dla publiczności polskiej. Są nią niestety dotychczas dla Lwowa. Dlaczego miast wywlekania na scenę tłómaczonych niedorzeczności, nie pozyskano dla sceny lwowskiej tych utworów, które podobnie, jak wiele innych grywanych na scenach warszawskich, nieznane są Lwowianom nawet z tytułu?

Znajomość literatury narodowej i współczesnego ruchu teatralnego w Polsce, jest pierwszym i kardynalnym warunkiem kierownictwa teatru lwowskiego, jeśli ta instytucja ma odpowiadać swemu narodowemu posłannictwu. Temu zadaniu obecne kierownictwo nie zdołało, czy też nie chciało do tej pory sprostać.

W liczbie zapowiedzianych „nowości", tłómaczonych, znajdujemy również starych znajomych: „Jakobitów" Coppego i „Wesele rezerwisty" Chivot i Duru (sztuki, grane przed rokiem i dawniej w Krakowie). Na nazwę nowości nie zasługuje ani „Pepa" Meilhaca, przedstawiana w jesieni zeszłego roku w teatrze francuskim, ani też Costettiego „Codzienna historja", lub Wildenbrucha „Córka Fabrycjusza", znane od dawna na scenach niemieckich. Cóż dopiero powiedzieć o „Młynarzu i jego dzieciach", nad którymi w dzień zaduszny kilka generacyj Wiedeńczyków rzewne łzy wylewało. Czy to także „nowość"?

Sprawozdanie dyrekcji kończy się zestawieniem cyfrowem ilości występów z poszczególnych artystów. Z artystów dramatu, największą stosunkowo razy występował Zboiński, obecnie złożony niemocą (103 razy), podczas gdy Żelazowski grał tylko 57, Ruszkowski 53, Żelazowska 25 razy. Cyfry te mówią wiele — dla domyślnych.

Brak bohatera, wielkiej kokietki i dwóch przedstawicieli ról charakterystycznych, znaczną uczynił lukę w personalu. Zastąpienie godne tych braków, które boleśnie dają się odczuwać już w bieżącym repertuarze, jest kwestją piekącą, której załatwienia co rychlej wyglądamy.

Tyle o sprawozdaniu dyrekcji.

Z izby sądowej.

Lwów 12. września.

(Morderstwo dwóch kobiet).

Oskarżony twierdzi stanowczo, że rzeczy, które mu w sądzie pokazują obecnie, tj. chustki, kożuszek i buciki, nie są te same, które on sprzedawał.

Dodać należy, że Szymański obecnie tak się powikłał w swoich zeznaniach, że w końcu nie mógł dać żadnych wyjaśnień.

Swiadek Rozalja Głogiewicz, należała ongiś do lokatorek „kątem" Łopackiej. Opowiada, że Szymański często kłócił się z Łopacką, gdyż ta żądała od niego pieniędzy za mieszkanie. Zdaniem świadka, Szymański, zaoszczędzonych pieniędzy nie miał i mieć nie mógł, gdyż wszystko tracił z kochankami. Szymański na loterji nigdy nie grał, a to z tego powodu, że nie zna numerów.

Głogiewicz poznaje pokazane jej rzeczy, a mianowicie: chustkę, buciki i kożuch.

Oskarżony Szymański uznaje zeznania Głogiewiczowej za kłamliwe.

Swiadek Marja Bąkowska, żona dozorcy domu, gdzie popełniono morderstwo podaje, że gdy Wentek zmarł, wzywała ją do siebie, gdyż się obawiała Szymańskiego, który straszy dziewczęta mieszkające w kamienicy, przedstawiając się im jako „Janko Rozprnwacz." Ludzie mówili, że Łopacka ma pieniądze. Dalsze zeznania zgodne są z aktem oskarżenia. Bąkowska twierdzi, że Szymański nie mógł kupić kożuszka i chustki, a to dlatego, że Łopacka rzeczy aż do ostatniej chwili nosiła. Również przeczy świadek, jakoby Szymański wyszedłszy z aresztu, mógł być u Łopackiej, gdyż już od niedzieli drzwi jej mieszkania były zamknięte na kłódkę, a jak wiadomo Szymański wyszedł z aresztu dopiero we wtorek.

Dalszy świadek Jan Bąkowski, dozorca domu zeznaje zupełnie te same okoliczności, co jego żona.

Lwów 13. września.

(*m*) W ciągu dnia wczorajszego przesłuchano około 20 świadków. Są to przeważnie „dobrzy znajomi" Szymańskiego, którzy albo z nim razem mieszkali, lub też zabawiali się w szynkach. Znaczna część świadków nie może podać ważniejszych szczegółów, opowiadają oni natomiast rzeczy, odnoszące się do zachowania i usposobienia oskarżonego. Wszyscy świadkowie zgadzają się na to, że Szymański, to hulaka, nicpoń, który zarobione przez tydzień pieniądze w sobotę przepijał. Podają oni również, że zamordowana Łopacka uchodziła za kobietę zamożną, ale bardzo skąpą. Ile jednak miała Łopacka, tego nikt dokładnie podać nie mógł.

Swiadek Piotr Rak, robotnik, jest kolegą Szymańskiego z aresztu. Siedział z nim razem, a następnie razem wydostali się na wolność. Rak był obecny przy sprzedaży rzeczy i twierdzi on stanowczo, że Szymański wprost z aresztu poszedł na Krakowskie i tam sprzedał rzeczy.

W ten sposób okazuje się, że twierdzenie Szymańskiego, jakoby po wyjściu z aresztu poszedł do Łopackiej, było niezgodne z prawdą. Rak zeznaje w końcu, że rzeczy, pokazane mu obecnie w sądzie, tj. chustka, buty i kumoszek, są te same, które Szymański sprzedawał żydom po uwolnieniu go w sądzie.

Swiadek Mikołaj Zieliński, dozorca więzienia, uznaje również pokazane mu rzeczy jako te same, które mu dał do przechowania Szymański.

Swiadek Emilja Głąb, kochanka Szymańskiego, przedstawia się dość przyzwoicie i jest wcale przystojną dziewczyną. Przeczy ona stanowczo, jakoby była „kochanką" oskarżonego i daje temuż jak najgorsze świadectwo moralności. Podaje ona, że Szymański przed wydaleniem się ze Lwowa, owego wieczora, gdy dla znajomych urządzał ucztę, dał do przechowania szynkarce około 22 złr. Szymański nie sprawiał jej żadnych rzeczy i nie dawał też jej pieniędzy.

Ważne jest zeznanie pana Emiljana Wajdowskiego, mosiężnika, u którego w warstacie Szymański był jakiś czas zatrudniony. P. Wajdowski zeznał mianowicie, że Szymański zwykle już w tygodniu wybierał naprzód należące mu się pieniądze, a gdy go oddalił, Szymański otrzymał najwięcej 4 złr. 20 ct.

Zeznania kilku dalszych świadków, którzy byli zaproszeni na ucztę do szynku Schiffmana, nie zawierają nic ważnego.

Chyba nadmienić wypada, że widzieliśmy ciekawy typ „pokątnej pisarki" Julji Komarnickiej, kobiety, liczącej około lat 60. Pochodzi ona z porządnej rodziny, niestety jednak „wykoleiła się" i oto teraz pisze gościom szynkowym listy miłosne, skargi, prośby itp. i z tego się utrzymuje. Komarnicka opowiada, że Szymański miał zawsze „dziwne oczy, był to melancholik."

Druga kochanka Szymańskiego, Katarzyna Rak, nie wypiera się bardzo bliższej znajomości z oskarżonym, twierdzi jednak, że tenże nie kupował jej sukni i nie dawał pieniędzy.

Swiadek Teresa Löwy, rodem z Prus, licząca lat 38, żydówka, stanu wolnego, zajmująca mieszkanie w tej kamienicy, gdzie popełniono morderstwo, podaje, że jakiś człowiek, który mieszkał u Łopackiej, straszył dziewczęta tem, iż on jest „Jankiem Rozpruwaczem". Czy był to Szymański, nie wie, ale mogą to zeznać dziewczęta, mieszkające w tej kamienicy.

Dalszy świadek, Mykita Szymański, włościanin ze Sołowej, po zaprzysiężeniu podaje, że Szymański, pokłóciwszy się z żoną, która mu następnie nie chciała dać jeść, wyniósł się ze Sołowej i poszedł do Lwowa. Przez długi czas nie powracał, aż w kwietniu zjawił się znowu we wsi rodzinnej i wprost przyszedł do żony, która jednakże nie przyjęła go najlepiej. Żona bowiem Szymańskiego to bardzo pracowita kobieta, a on wszystko co ma przepija a pracować nie chce. Otoż Szymański, przyszedłszy do Sołowej, miał dwa kabaty (jeden kobiecy czarny).

Na tym kabacie była na piersiach plama, a ile się świadkowi zdawało, była to plama z krwi pochodząca. Następnego dnia matka Szymańskiego namoczyła ten kaftan w balji i wyprała. Czy to była plama z krwi, tego stanowczo świadek zeznać nie może, tak mu się zdawało i tak to wyglądało. Tłumaczył zaś sobie to w ten sposób, iż krew ta pochodzi z nosa.

Przewodniczący. Ale bo to widzicie, zachodzi podejrzenie, że Szymański zamordował dwie kobiety.

Swiadek. Jeżeli u niego znaleziono ich suknie, to widocznie tak jest.

Nastąpiło przesłuchanie żony oskarżonego Ludwiki Szymańskiej, kobiety młodej, wcale sympatycznie wyglądającej. Nie chciała ona korzystać z przysługującego jej prawa zrzeczenia się świadectwa, owszem oświadczyła się z wielką gotowością świadczenia w sprawie męża.

Z mężem nie żyła dlatego, że on nie chciał pracować, a na jej przedstawienia i prośby odpowiadał „na co mi robić, aby tylko było co zjeść i wypić, a wszystko będzie dobrze." Kabat czarny namoczyła matka Szymańskiego, a ona wyprała, plam jednak żadnych nie widziała, zresztą nie przypatrywała się bardzo temu kabatowi. Gdy zaś nadjechała komisja ze Lwowa i ją zawezwano, wtedy matka jej męża namawiała ją, aby o czarnym kabacie nic nie mówiła. Szymańska tłumaczy to sobie w ten sposób, że matka chciała, aby ten kabat został w domu. Mąż jej twierdził, że kabat czarny kupił.

Kraków 13. września.

(Kradzież w akademji umiejętności).

Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś w piątek rozprawa karna przeciw sprawcy kradzieży w tutejszej akademji umiejętności. Sprawa nabrała rozgłosu z powodu artykułów dzienników, z okazji wykrycia faktu kradzieży podnoszących brak dozoru w akademji, nad zbiorami, które są własnością narodową. Aktem oskarżenia prokuratorja obwinia Stanisława Krzyżyka, pomocnika introligatorskiego, liczącego 20 lat, karanego sądownie, iż w ciągu lat ubiegłego i bieżącego, z zamkniętego schowania popełniał kradzież na kwotę powyżej 300 złr. Oprócz niego obwinionym jest Mieczysław Kurnatowski, właściciel kantoru wymiany, 50 lat liczący, również karany sądownie, o to, iż kradzione przedmioty od Krzyżyka po bajecznie niskich cenach nabywał, przechowywał i sprzedawał.

Krzyżyk pozostaje w więzieniu śledczem — Kurnatowski odpowiada z wolnej stopy za kaucją w kwocie 2000 złr.

Obrońcą Krzyżyka jest adwokat tutejszy Abłamowicz. Kradzież w akademji popełniał Krzyżyk w ten sposób, iż zabierał znajdujące się w mieszkaniu jego ojca, odźwiernego w gmachu akademji, klucze od sal i niespostrzeżony wchodził o każdej porze, aby zabierać co mu pod rękę wpadło.

Akt oskarżenia oznacza wartość wszystkich skradzionych przedmiotów na kwotę 439 złr. 93 cnt. Szczegółowo między skradzionemi przedmiotami było 13 okazów broni, 11 małego formatu obrazów, 7 monet (wartości 18 złr.), kamee i medaljon (wartość 150 złr.), 29 medali (wartość 77 złr.) itp. Klucze do szaf zazwyczaj zamykanych brał Krzyżyk z biurka kustosza podczas jego nieobecności.

Wartość przedmiotów znalezionych i odebranych od Kurnatowskiego wynosi 289 złr. Krzyżyk przedstawiał się Kurnatowskiemu pod przybranem nazwiskiem Chlewkiewicza i zapewniał, iż uboga jego matka polecała mu sprzedawać zbiory i zabytki, które pochodziły z kradzieży.

Do rozprawy zawezwani zostali w charakterze świadków: dr. Grabowski, skarbnik akademji, Piotr Umiński, naczelnik wydziału w magistracie, archeolog, Teodor Ziemięcki, archeolog, Adolf Fitkowski i Franciszek Szatwa. Jako rzeczoznawcy powołani: dr. Józef Łepkowski, prof. uniwersytetu, Władysław Glixelli i Stefan Kowalski, jubilerzy tutejsi, wreszcie Józef Friedljen, właściciel księgarni i wiceprezydent miasta. Nadto w czasie rozprawy odczytane zostanie protokolarne zeznanie prezesa akademji dr. Józefa Majera.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Skałacie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 21. października bież. roku.

* Z powodu wyszczególnienia namiestnika Morawy, Hermana Loebla, godnością tajnego radcy, pisze *Mähr. Schl. Corr.*: „P. Loebl, pomimo krótkiej działalności w charakterze naczelnika kraju, położył już tyle wybitnych zasług, iż najw. wyszczególnienie uważać należy jako zasłużone wynagrodzenie jego pracy i zabiegów dla dobra powierzonego mu kraju. Powitane też ono zostanie bezwątpienia jak najserdeczniej przez całą ludność, bez względu na narodowość. Już przy objęciu urzędu spotkał się p. Loebl z ogólnemi sympatjami w całym kraju, poprzedziła go bowiem sława zarówno bezstronnego, jak znakomitego urzędnika administracyjnego. Namiestnik rozgłos ten usprawiedliwił w sposób świetny. Nie ma gałęzi administracji, w którejby nie dała się uczuwać jego czynna, porządkująca i ulepszająca ręka. Na wszystkie sprawy publiczne zwraca on swoją uwagę i zajmuje się gorąco wszystkiemi pożytecznemi dla ogółu instytucjami. Podwładni mu urzędnicy idą za jego chwalebnym przykładem, namiestnik bowiem umie natchnąć wszystkich tą gorliwością, jaka go ożywia. Ludność też z wdzięcznem sercem ocenia zasługi tego dostojnika około popierania dobrobytu kraju i żywi to jedno życzenie, ażeby mogła długo, bardzo długo jeszcze widzieć pana Loebla na czele naszego rządu krajowego."

* Dzienniki warszawskie ogłaszają co następuje: „Siedlecki sąd okręgowy na zasadzie najwyższego ukazu z 1850 roku i postanowień b. rady administracyjnej Królestwa Polskiego wzywa samowolnie wyjeżdżających za granicę: 1) b. księdza grecko-unickiego z parafji Gródka powiatu konstantynowskiego, Józefa Terlikiewicza 58 lat liczącego, żonę jego Teofilę 52 lat, synów Piotra-Pawła 31 lat, Jana Piotra 37 lat i córkę Filipinę-Helenę 26 lat; 2) b. proboszcza grecko-unickiej parafji w Radzymiu Jana-Pawła Bojarskiego urodzonego w 1831 r.; 3) b. proboszcza grecko-unickiej parafji przegalińskiej Michała Szulakiewicza 54 lat, żony tegoż Ewy-Wiktorji 50 lat, syna Witolda-Michała i córki: Marję-Filipinę i Julję-Józefę — aby w ciągu roku od daty ostatniego wezwania wrócili lub przedstawili swoje tłumaczenie o przyczynach wyjazdu. W razie dłuższego pozostawania za granicą, osoby te, po upływie terminu będą skazane na pozbawienie wszystkich praw stanu i wieczne wygnanie z granic państwa, gdyby zaś powróciły po uprawomocnieniu się wyroku, będą zesłane na Syberję na osiedlenie." Wzywani do powrotu księża są ci, którzy przed prześladowaniem i nawracaniem na prawosławie schronili się do Galicji.

* W dzień imienin królowej Natalji, odbyło się w kościele św. Natalji uroczyste nabożeństwo na intencję solenizantki. Król Aleksander, rejenci i ministrowie nie wzięli udziału w nabożeństwie. Pomimo to jednak kościół był przepełniony kobietami. Ziawiły się między innemi: pani Risticzowa, żona pierwszego rejenta i pani Gruiczowa, żona prezydenta ministrów, tudzież małżonki wszystkich dostojników państwa. W małem gronie mężczyzn, składającem się przeważnie z kupców, znajdował się Danicz, były serbski konsul jeneralny w Sofji, który obecnie stoi na czele działającego na korzyść królowej-matki komitetu agitacyjnego. W mieście w dniu tym wiele domów wywiesiło chorągwie. Panie stolicy wysłały do królowej depeszę gratulacyjną, na którą też otrzymały serdeczną odpowiedź.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 12. września. Pisma opozycyjne prowadzą namiętną kampanję przeciw hr. Thunowi. Listonosze wiejscy mają otrzymać rewolwery. *Pester Lloyd* wywodzi, że nawet formalna ceremonja koronacji w Pradze zmieniłaby podstawy stosunku ugodowego. Węgrzy cofnęliby się na stanowisko unji osobistej. Twierdzeń tych *P. Lloyd* niczem nie popiera. (*Cz.*)

Rzym 12. września. Wybory do rad gminnych odbędą się w październiku na podstawie nowej ustawy, która prawo wyborcze w samym Rzymie rozszerzyła na 43.000 nowych wyborców. Watykan, przejęty ważnością wyborów, przy których chodzi o odnowienie wszystkich gminnych i prowincjonalnych reprezentacyj, powierzył kierownictwo akcji wyborczej nad całą partją katolicką wybitnemu jej członkowi hr. Vespignani, który już niejednokrotnie zasiadał w radzie gminnej i na tem stanowisku przed kilku miesiącami energicznie protestował przeciw wzniesieniu pomnika dla Giordano Bruno. (*Cz.*)

Sofja 12. września. Dziś ma przyjść do skutku pożyczka bułgarska. Rokowania w tej mierze prowadził rząd bułgarski z anglo-amerykańskiem konsorcjum. Pełnomocnikami konsorcjum są pp. Cleargue i Chirol. Obaj wraz z ministrem skarbu Salabaszewem udali się do ks. Ferdynanda do Warny, a dziś, powróciwszy do Sofji, podpiszą ostateczny akt względem pożyczki. (*Cz.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 13. września. Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Czerniowiec, że prawie wszystkie propinacje zostały już wydzierżawione.

W. Allg. Ztg. dodaje od siebie, iż w Galicji nie osiągnięto dotąd tak pomyślnego rezultatu dlatego jedynie ponieważ rozpoczęto akcję wydzierżawiania zapóźno, a przytem chciano by przedewszystkiem właściciele sami prawo propinacji wydzierżawili.

W Bukowinie uzyskano około 20.000 rocznie czynszu po nad wysokość raty amortyzacyjnej.

Berlin 13. września. *Köln. Ztg.* dementuje wiadomość, jakoby rząd nosił się z myślą żądania nowych kredytów na cele wojskowe.

Berlin 13 września. Carewicz przybył wczoraj popołudniu do Berlina. Miasto jest udekorowane. O godzinie 5. udał się carewicz do Hanoweru.

Sofja 13. września. Ks. Ferdynand złożył za pośrednictwem radcy Laaby w ręce zastępcy Serbji życzenia dla króla Aleksandra w dniu jego imienin.

Londyn 13. września. Kardynał Manning zaproponował właścicielom doków, aby ugodzoną podwyżkę płacy dawali robotnikom już od października. Właściciele obstają jednak, aby podwyżka płaconą była dopiero od stycznia 1890 r.

Bruksela 13. września. Z Zanzibaru donoszą: Stanley z Eminem paszą zatrzymał się dość długo nad wschodnim brzegiem jeziora Viktoria i rozpoczął marsz ku Mombassa. Emin pasza został w wnętrzu Afryki. Z końcem października oczekują przybycia Stanleya na wybrzeża wschodnio afrykańskie.

Minden 13. września. Przy wczorajszym objedzie wzniósł cesarz Wilhelm toast na powodzenie Westfalji i wyraził życzenie, ażeby ta prowincja coraz bardziej rozkwitała i aby jej synowie otoczyli sławą zwycięskie sztandary niemieckie.

Hanower 13. września. Carewicz rosyjski przybył tutaj. Na dworcu przyjął go cesarz, uściskał kilkakrotnie i potem pojechał z nim w otwartym powozie do zamku, gdzie go przyjęła serdecznie cesarzowa.

Sofja 13. września. Książę i naczelnicy rządu złożyli dyplomatycznemu ajentowi serbskiemu gratulacje z powodu imienin króla Aleksandra.

Belgrad 13. września. Obok komitetu dam zawiązał się komitet mężczyzn w celu przyjęcia królowej Natalji.

Wiedeń 13. września. Giełda zbożowa. Tedencja ku zniżce. Pszenica na jesień 8·44, na wiosnę 9·17, owies na jesień 7·02.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. września 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. Z. Juszczyński, z Wiednia. W. dr. Kozłowski, z Rożubowiec. M. dr. Fedorowicz, z Słobody. F. dr. Paszkowski, z Krakowa. Ks. hr. Krasicki, z Wołynia. M. hr. Łoś, z Czyszek. J. Vivien-Chautebrien, z Poznanki. K. Natanson, z Warszawy. W. Grünes, z Wiednia. A. Trzeciński, z Gorlic. E. ks. Lubomirski, z Krakowa. W. Czaykowski, z Medwedowiec.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Orłowska, z Lisowca. K. Wiktor, z Zarszyna. G. Osterman, z Żółkwi. W. Kraiński, z Wyszatyc. K. Szczaniecki, z Jaworowa. Dr. Pieniążek, dr. Leo, z Krakowa. M. Kretz, W. Grohsman, z Wiednia. T. Teleśnicki, z Warszawy. I. Venilant, z Odesy. W. hr. Reyowa, z Psar.

HOTEL LANGA. R. Nossal, z Wiednia. L. Fischer, z Pragi. I. Bleicher, z Dankowiec. S. Brodnicki, z Kalisza. E. Kolb, z Dobromila. W. Löwy, z Wiednia. Hr. A. Marasse, z Jarkowa. F. Chyżewski, z Mostów. I. Lisowska, z Krakowa. K. Roher, M. Kuschke, z Wiednia. P. Josefsthal, z Wieliczki.

HOTEL ANGIELSKI. M. Mniszek, ze Skwarzawy. A. Czołowski, ze Stanisławowa. S. Przyniczyński, z Bytomia. L. Staniszewski, z Radomyśla. Z. Stasinlewicz, z Wierzbicy. F. H. Hayman, z Peczeniżyna. K. Sielecki, z Kosowa.

Ogłoszenie.

Zamianowany przez c. k. Dyrekcję galic. funduszu propinacyjnego delegatem do przeprowadzenia wydzierżawienia prawa propinacji w powiecie gródeckim podaję do powszechnej wiadomości, że od dnia 15. września do końca tegoż miesiąca urzędnję każdego poniedziałku, środy, czwartku i piątku od godziny 3—6 w biurze Rady powiatowej w Gródku.

Wzywam wszystkich, którzyby prawo to wydzierżawić chcieli, by się w powyższych dniach i godzinach zgłosić zechcieli.

Listy i oferty proszę nadsyłać pod adresem moim poste restante Komarno.

Stanisław Agopsowicz.

Ogłoszenie.

Zamianowany przez c. k. Dyrekcję galicyjskiego funduszu propinacyjnego delegatem do przeprowadzenia sprawy wydzierżawienia prawa propinacji i udzielenia licencji propinacyjnych w powiecie Kamioneckim, wzywam wszystkich mających chęć wydzierżawienia prawa propinacji lub uzyskania licencji w którejkolwiek miejscowości powiatu Kamioneckiego, by się do mnie w dniu i miejscu poniżej oznaczonym bądź to osobiście, bądź przez należycie wykazanego pełnomocnika zgłosili.

I. Dla miejscowości: Chreniów, Dziedziłów, Żelechów wielki, Żelechów mały, Niesłuchów, Jakimów, Baminin, Streptów, Kędzierzawce, Kozłów, Żuratyn i Tadanie — 16. września br. w biurze Rady powiatowej w Kamionce Strumiłowej.

II. Dla miejscowości: Majdan, Manasterek, Mukanie, Niwice, Ohladów, Opłucko, Tetewczyce, Sieńków, Wolica barylowa i Stojanów 17. września w biurze Towarzystwa zaliczkowego w Radziechowie.

III. Dla miejscowości: Ubinie, Sokołów, Wyrów, Dernów, Sapieżanka, Dobrotwór, Jagonia, Jazienica polska i ruska, Kamionka, Krzywulanka, Łapajówka, Łany polskie i niemieckie, Obydów, Ruda, Sielec i Stryhanka 18. września w biurze Rady powiatowej w Kamionce Strumiłowej.

IV. Dla miejscowości: Dmytrów, Krzywe, Niestanice, Pawłów, Stanin, Ordów, Suszno, Środopolce, Hanunin, Romanówka i Sabinówka, 19. września w biurze Towarzystwa zaliczkowego w Radziechowie.

V. Dla miejscowości: Horpin, Kupcze, Milatyn nowy i stary, Derewlany, Spas, Ostrów, Rusiłów, Rzepniów, Nahorce, Połowe, Nowosiółki i Lisko, 20. września w biurze Rady powiatowej w Kamionce Strumiłowej.

Jeżeli w powyższych terminach nie osiągnę w drodze dobrowolnej ugody czynszu odpowiadającego rzeczywistej dzisiejszej wartości prawa propinacji, przedłożę bezzwłocznie ck. Dyrekcji wnioski w sprawie rozpisania publicznej licytacji.

Dla wydzierżawienia prawa propinacji w Radziechowie, Busku, Chołojowie, Witkowie, Płowem, Niemiłowie, Peratynie, Nieznanowie, Połonicznej, Sokolu, Kulikowie, Józefowie, Mirowie, Jabłonówce, Grabowej, Humniskach, Wierzblanach, Poburzanach, Adamach, Czanyżu, Rakobutach, Lanerówce i Wolicy derewlańskiej rozpisaną zostanie publiczna licytacja, której termin ogłosi delegat, którego c. k. Dyrekcja dla przeprowadzenia tej licytacji zamianuje.

Kamionka Strumiłowa 9. września 1889.

Stanisław Badeni.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. września 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	193 —	196 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	285 —	288 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
" " " 4-proc. w. a.	96 —	97 —
" " " 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
" " " 5-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
" " " 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
" " " 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	54 —	[illegible]
" " " 2½% " "	6 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	106 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	108 —
" " 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	28 —
" Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 47	9 57
Półimperjał	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	—	1 86
" " papierowy	1 21½	1 24½
100 marek niemieckich	58 15	58 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13 września 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	87 80	86 90
" węgierskie banku kredytowego	316 —	315 25
" Banku anglo-austrjackiego	156 10	154 80
" Unionbanku	251 75	250 75
" kolei Karola Ludwika	194 —	194 —
" kolei północnej	255 50	— —
" kolei południowej (Lombardy)	118 —	117 75
" kolei Alfödzkiej	— —	— —
" kolei państwowej	227 —	227 25
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	228 —	230 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 —	186 —
Losy komunalne wiedeńskie	145 25	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	116 50	116 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	212 35	212 50
Losy regulacji Cisy	[illegible]	[illegible]
Akcje Banku dla krajów koronnych	240 87	239 30
Renta węgierska złota 4 proc.	99 85	99 85
Akcje Bankvereinu	113 80	113 40
Rosyjski rubel papierowy	123 75	123 10
Losy premiowane węgierskie		
Akcje kredytowe	306 2	305 —
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	9 48	9 48
Berlin, dnia 13. września 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia		

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. pośp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
z Krakowa	4·03	8·10	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
" " na Podzamcze	2·08		3·38	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orło, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełza i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
" " z Podzamcza	4·22		10·23	11·08
do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orło, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełza i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				3·44
" " (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5 minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 13. września 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·65 – 8·15	7·50 – 7·90	7·30 – 7·70	7·65 – 8·15
Żyto	6·60 – 7·—	6·40 – 6·60	6·25 – 6·50	6·65 – 7·70
Jęczmień	6·10 – 7·90	6·— – 7·00	6·00 – 7·—	6·00 – 8·—
Owies	6·10 – 6·50	6·25 – 6·75	—	—
Groch	7·— – 10·—	6·90 – 9·50	6·90 – 8·50	—
Wyka	—	—	—	—
Rzepak	16·00 – 16·50	16 – 16·30	16 – 16·25	16 – 16·70
Lnianka	—	—	—	—
Konicz. czer.	—	—	—	—
Konicz. biała	—	—	—	—
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr 35 — do 50 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11 25 do 11 75

Strączkowe nasiona poszukiwane jak również owies.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Gonitwa za szczęściem

(Die Jagd nach dem Glück)

operetka w 3. aktach z prologiem R. Genée'go i Bruna Zapperta.

Prolog: W Bawarji.

Hrabia Wilfried . . . Koncewicz
Stella, jego córka . . . Radwan
Rudolf, wychowanek hrabiego . . . Jerzyna
Dr. Track . . . Gasiński
Fanny, mleczna siostra Stelli . . . Kasprowiczowa
Filip, sługa Rudolfa . . . Skalski

Wieśniacy, wieśniaczki.

Akt pierwszy: W Paryżu.

Rudolf . . . Jerzyna
Stella . . . Radwan
Fanny . . . Kasprowiczowa
Dr. Track . . . Gasiński
Filip . . . Skalski
Florina, baletniczka . . . Skalska
Markiz de Rocheferieres . . . Swięcki

Oficerowie, żołnierze, dobosze, goście, tancerki, wieśniacy, wieśniaczki, włóczęgi.

Akt drugi: W obozie w Szwecji.

Akt trzeci: W Wenecji.

Jutro: „Ludwik XI." tragedja w 5. akt. Delavignea.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły**, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

!!! Ostatni tydzień !!!

CYRK
ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś w Sobotę 14. Września 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 7½. wieczorem.

Koniec o 10tej.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

A. Schumann,
dyrektor.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Gliceryna toaletowa do twarzy, tylko u Adolfa Pokornego, magistra farmacji, Lwów, Wałowa, 15. Flakon 30 — 50 ct. 13

Rutynowana pjanistka poszukuje miejsca na prowincji jako nauczycielka muzyki, nadto mogłaby prowadzić gospodarstwo kobiece. Zgłoszenia] pod adresem „Muzyka“ poste restante, Tarnopol. 595

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Do handlu skór poszukuje się praktykanta z ukończonem niższem gimnazjum i rozumiejącego dobrze język polski i niemiecki w mowie i piśmie. Zwraca się uwagę, że w tym fachu niewielu jeszcze chrześcian jest wykształconych. — Wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Leśniczy egzaminowany z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady. J. K. leśniczy Zakliczyn nad Dunajcem. 581

Trzy kamienice przy ogrodzie miejskim położone są do nabycia za pośrednictwem adwokata dra Tadeusza Sołowija, ul. Sykstuska l. 42.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro. 555

Gorzelnik, uczeń szkoły gorzelniczej, 20 lat praktyki z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca, po kampanji może być przy gospodarce. Lesieniecki, Probużna. 393

„HOTEL GARNIE“ pod „Trzema Koronami“ l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem ***Wilhelm Breitmeier.*** 538

Pomocnik handlowy, rutynowany w eleganckiej ekspedycji przy sprzedaży towarów otrzyma posadę w wielkim pierwszorzędnym handlu starej firmy we Lwowie. Tamże wakuje także posada **korespondenta,** biegłego i zdolnego do samoistnej korespondencji niemieckiej i polskiej, który ma rutynę i praktykę specjalnie w korespondencji handlowej i kaligraficzne wyrobione pismo. Oferty tylko pisemne własnoręczne, na pomocnika w polskim, zaś na korespondenta w niemieckim języku stylizowane wraz z odpisami świadectw szkolnych i służbowych przyjmuje z grzeczności p. Władysław Reżański, Lwów, ul. Szeptyckiego l. 37.

Tylko w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska l. 3. funt szynki 80 ct., szynka gotowana w całości funt 50 ct. Wszelkie inne wędliny po najtańszej cenie. Na prowincję posyłam za pobraniem odwrotną pocztą.

Uczeń VII. klasy gimnazjalnej, poszukuje korepetycyj z uczniem niższego gimnazjum, zamiast honorarjum przyjąłby część wiktu. Adres prosi podać do Administracji. 592

Uczeń do handlu ze szkół średnich (gimnazjalnych lub realnych) mający utrzymanie u rodziców lub opiekunów, zostanie przyjęty jako praktykant. Zgłoszenia z odpisami świadectw szkolnych, albo dotychczasowej praktyki przyjmuje Kazimierz Lewicki, *główny skład* dla Galicji porcelany, szkła i towarów galanteryjnych we Lwowie, ulica Trybunalska.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse ***J. Gelb***, Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Rynek 28, I. lub II. piętro, front. 4 pokoje, nyża, przedpokój w całości lub podzielnie. 594

3 pokoje z kuchnią i spiżarką. Grodecka 14. B. 585

5 pokoi, kuchnia III. piętro; 1 pokój kawalerski II. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 574

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera,*** Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Znizone ceny nafty.

R. DITMAR
WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ „ 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zaczawszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

ulica Jagiellońska liczba 3,

przeprowadza konwersję

wylosowanych 5% listów zastawnych

Towarzystwa kredytowego ziemskiego 1792

płatnych 31. Grudnia 1889

na 4½% listy zastawne

za odpowiednią dopłatą — oraz kupuje i sprzedaje

4½% i 4% listy zastawne Towarzystwa kred. ziemskiego

po kursie dziennym.

Farby artystyczne
i przyrządy do malowania, rysowania i pisania
poleca 1751 c
Józef Hanke
we Lwowie.

DESTYLATOR

doświadczony w rafinerji spirytusu do samoistnego prowadzenia gorzelni i fabryki rosolisów, koniaku, franc. likierów i octu uzdolniony, z kilkunastuletnią praktyką i najlepszemi świadectwami poszukuje zaraz odpowiedniego miejsca. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: F. Riedel, poste restante, Wieliczka. 1791

Realność

o dwu frontach przy ulicy Janowskiej l. 39, składająca się z domu o 5 pokojach, sklepu na naftę, grejzlerni i trafiki, oraz morga pola, do sprzedania lub wynajęcia. Cena przystępna. Tamże sklepy do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza Leiba Klapa na miejscu. 7681

Młocarnie cepowe 18″ średnicy z kieratem 2-konnym po złr. 150.
Młocarnie cepowe 22″ średnicy z kieratem 4-konnym po złr. 390.
Wialnie konne polskie od 70 do 110 złr
Młynki niemieckie z 10ma sitami po złr. 65.
Młynki polskie uznane przez Właścicieli Dóbr WPana Kaz. Jaworskiego i WPana Oskara Schzela, jako najlepsze i najpraktyczniejsze po złr. 35.

sprzedaje **fabryka maszyn**
Franciszka Wężowicza
Lwów, ul. Gródecka l. 85. 1767

Illustrowany
KALENDARZ ZDROWIA
na rok 1890

zawierający prócz tego wszystkiego co inne kalendarze, także nieocenione ***rady względem pielęgnowania zdrowia, poradnik lekarski*** i wszelkie hygieniczne uwagi — wyszedł i jest do nabycia

za cenę 50 ct. za egzemplarz

u wydawcy Leopolda Lityńskiego, ***we Lwowie, Zamarstynowska 22.***

Zamówienia proszę przesyłać przekazem 50 ct. za egzemplarz i 10 ct. porto. Większym odbiorcom rabat. 1812

Ogrodnik

w sile wieku, żonaty, bezdzietny, z chlubnemi świadectwami ze znakomitych domów, poszukuje posadę i takową może natychmiast objąć.

Bliższej wiadomości udzieli:

Jan Szatlok
1808 w Horodence.

Konkurs.

Na opróżnioną z dniem 1. listopada b. r. posadę **wiolonczelisty** w Towarzystwie Muzycznem i Konserwatorjum w Krakowie z roczną płacą **złr. 600 w. a.** rozpisuje się niniejszem konkurs do dnia 1. października b. r.

Podania i zgłoszenia przyjmuje:

Wydział
Towarzystwa Muzycznego
w Krakowie. 1786

L. MAREK
Rynek l. 9. 17.9

Pierwsza koncesjonowana
SZKOŁA MUZYCZNA

Nauka gry na fortepjanie
w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.

Nauka śpiewu solowego.
Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka śpiewu choralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.

Główny skład
fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bösendorfera, i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących, **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Leśniczy egzaminowany
kawaler, z 12-letnią praktyką, który większemi lasami zawiadywał, rozumiejący się na ogrodnictwie, hodowli róż, przygotowujący się do egzaminu wyższego, może objąć przełożeństwo obszaru dworskiego, na co posiada chlubne świadectwa i rekomendacje, udzielą osoby z wyższej sfery, poszukuje zaraz odpowiedniej posady na wikt lub ordynarję. Zawiadomienie uprasza pod l. N. S. 30, poste restante Lwów. 1804

20 rojów pszczół

szlachetnej rasy, bardzo silnych, wraz z tegorocznym miodem; dalej 50 próżnych ulów, 500 ramek podług systemu I. galic. towarzystwa pszczelniczego; — jest do sprzedania bardzo tanio **w Stryju,** Rynek l. 107.

Wiadomość, także listownie w księgarni p. A. J. Picka, ul. Kopernika l. 4, we Lwowie. 1811

Z drugiej i trzeciej ręki jest do nabycia:

Neue freie Presse. 1810
Illustrirte Zeitung Leipzig.
Fliegende Blätter.

Wiadomość udziela Bióro dzienników, ulica Karola Ludwika l. 9.

Winogrona kuracyjne Vöslauskie
w eleganckich 5-kil. koszykach opłatnie
2 złr. 50 ct.

Vöslauskie wino czerwone
w eleganckich 5-kilow. baryłkach opłatnie **3 złr. 50 ct.** za nadesłaniem kwoty wysyła 1744

Georg Lehner, Vöslau.

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza M. DORNWALDA w Przemyślu potrzebuje bezzwłocznie kilku

zdolnych formierzy.

Zgłaszający raczą się wprost do Zarządu fabryki pisemnie udać.

Do wynajęcia

przy ulicy Gołębiej l. 15

cały dom parterowy składający się z 7 pokoi, kuchni, pralni i kąpieli z przynależnościami. Ogród własny.

Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Lwowskiej.* 1772



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **planina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 330, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 575

Właśnie wyszedł z druku tom I.

„Biblioteki rodzinnej“

zbioru obejmującego 24 tomy najlepszych, najnowszych powieści wszelkich narodów przy osobliwszem uwzględnieniu ludów słowiańskich.

Każdy pojedyńczy tom w eleganckiej oprawie obejmujący 8—10 arkuszy druku kosztuje 50 ctu. = 85 fenig = 45 kop.

Za sobą przemawia już sam fakt, iż pojedyńczy tom „Biblioteki“ kosztujący 50 ctu. obejmuje tyle powieściowego materjału, za ile przedtem żądano 2—3 złr., a my nadto za podaną cenę dajemy tomy już oprawione, jakkolwiek księgowiąz tę cenę żąda za samą oprawę.

Nastręcza się więc sposobność nabycia jednolitej biblioteki za cenę niższą od przeciętnej należytości uiszczanej w wypożyczalniach książek, nie będą to już brudem obłożone zaraźliwe tomy z wypożyczalni książek zawierające często niesmaczną przestarzałą osnowę, ale za tę samę cenę „Biblioteka Rodzinna“ obejmująca nowe powieści słynnych autorów o żywo zajmującej rzetelnej osnowie.

W ciągu roku utworzy się z tych tomów jednolita biblioteka ku wieczystej przyjemności całej rodziny podrastającego pokolenia, ku przyjemnemu skróceniu długich zimowych wieczorów.

Co 15 dni wychodzić będzie z druku jeden tom „Biblioteki rodzinnej“, której powieści obejmują tylko 1—3 tomów tak, iż nie będzie potrzeba czekać z przykrością na zwykły „Ciąg dalszy.“

Nasz zbiór rozpoczynamy słynną angielską powieścią H. Rider Haggarda „Testament pana Meesana.“ Tę powieść odszczególniają powabne a zarazem żywo zajmujące epizody kreślone z wybornym humorem.

Przygotowują się do druku dalej Seona—Selska boure z kroackiego „Bergerata“ Córki jenerała francuskiego. Prosimy o wsparcie naszego usiłowania dostarczania za skromną cenę rzeczy doskonałych.

Każda księgarnia przyjmuje zamówienia „Biblioteki rodzinnej“ równie jak księgarnia nakładowa **Franciszka Bondy,** Wiedeń, Annagasse 11. 1807

HERBATY
chińsko-rosyjskie
z ostatniego zbioru
dobrze naciągające i aromatyczne:

		½ kilo
Mieszanka . . Nr. 1	złr.	2·—
„ . . „ 2	„	2·50
„ w czerw. pud. „ 3	„	3·—
Sansinska familijna .	„	3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach . .	„	4·—
Souchong w skrz. oryg.	„	4·—
Kaisow najprzedn. . .	„	5·—

Znakomitą
HERBATĘ w proszku
½ kilo złr. **1·40** i złr. **1·70.**
poleca 1009

ALBERT SZKOWRON
przedtem F. W. Królikowski
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą: 1283

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

daję do wiadomości, że od dnia 1. września 1889 już zacząwszy próbki najnowszych materji wełnianych na sezon jesienny i zimowy 1889 będą przygotowane i na każde żądanie franco wysełane, również też i karty z próbkami dla pp. krawców.

Na pamiątkę
II. Zjazdu Prawników i Ekonomistów polskich
wyszła
Bibliografja prawnicza
obejmująca dzieła z dziedziny **prawa, ekonomji, statystyki i nauk społecznych** z ostatnich lat dwunastu (1878—1889) wydał ***St. Botwiński.***
Cena 60 ct.
Skład główny w księgarni H. ALTENBERGA, we Lwowie; do nabycia we wszystkich księgarniach. 1800

APTEKA w TARNOPOLU
jest do sprzedania. 1894
Oferty przyjmuje Wielm. Jan Winiarz w Tarnopolu.

737 Wszelkie gatunki
Sukna
towarów modnych i flaneli krają się bardzo tanio. Wzory do przeglądnięcia rozsyła się chętnie.
Skład fabryczny „zum weissen Lamm“ w Bernie.
Malwina Ziffer, kierown. interesu.

Do nabycia we wszystkich księgarniach
Nauka ekonomji handlu i przemysłu
dla poświęcających się tejże nauce i trudniących się stosowaniem jej do spraw życia społecznego, przez **Wilhelma Roschera**, z 4. wydania niemieckiego przełożył dr. fil. Jan Banremer, 8ka stron 800.

Cena 8 złr.

Główny skład w księgarni G. GEBETHNERA i Ski w Krakowie.

Rok założenia 1587.

W. GRABIŃSKI
zegarmistrz — Lwów, ulica Halicka liczba 18.
Magazyn zegarków genewskich
po cenach umiarkowanych: srebrne zegarki od złr. 16 do 150, złote od 28 do 500 złr.
Jedyny na Galicję skład zegarków fabryki Patek Philippe i Ska w Genewie
odznaczających się niezrównaną dokładnością.
Naprawy zegarków uskutecznia się z największą dokładnością i pod gwarancją.
Zlecenie zamiejscowe wykonuje się najsumienniej. 1803

Chronometry i Chronografy.
Zegary podróżne i budziki.

Regulatory, zegary stołowe i ścienne.

PROGRAM
kursu kucia koni w Sokalu we Wrześniu 1889
odbyć się mającego.

1. Kurs kucia koni odbędzie się w Sokalu we wrześniu 1889 i trwać będzie 8 dni, t. j. od 21. włącznie do 28. września 1889.
2. Prelegent: Pan Paweł Kretowicz, nauczyciel kucia koni przy c. k. szkole weterynarji we Lwowie.
3. Na wykłady teoretyczne przeznaczają się dwie godziny ranne, t. j. od 8. do 10. przed południem, na ćwiczenia praktyczne dwie godziny popołudniu t. j. od 4. do 6. popołudniu.
4. Wykłady mają obejmować:

Budowę kopyta, opis prawidłowy kopyta, pielęgnowanie kopyt, ustawienie prawidłowe i nieprawidłowe nóg końskich, wpływ kucia na kopyto, struganie kopyta, pasowanie podkowy, obchodzenie się z końmi w kuźni i sposoby kucia koni płochliwych i złośliwych oraz trzymanie nóg końskich do podkówania. Dalej o kuciu kopyt nieprawidłowych, o ściganiu, strychowaniu się koni i zapobieganiu temu przez odpowiednie kucie.

Z chorób kopyta obejmywać mają wykłady: zatrat, zagwoździenie, ochwat, przebicie podeszwy, podbitek, stłuczenie piętek i gnicie strzałki, i wskazanie sposobu umiejętnego leczenia tych chorób.

5. Popisy uczniów odbędą się w dniu 28. września 1889 w godzinach od 3. do 6. po południu.
6. Dla niezamożnych uczniów udzielane będą w miarę zasobów strawne po 30 do 35 ct. dziennie.

W Sokalu dnia 6. Września 1889.

B. Eitelberg,
1813 c. k. weter. powiat.

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
przez
WALENTEGO ĆWIKA
LWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.